Cena 5 Zł.

CHŁOPSKI SZTANDAR

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

Rok I | Warszawa | 16 grudnia 1945 r. | Nr 10

MARCIN

ŁÓDZKIE MORDERSTWO

Morderstwo dokonane w dniu 5 bm. w Łodzi na osobie naczelnego sekretarza Pol. Stron. Lud., a zarazem znanego działacza Zw. Młodz. Wiej. R. P., którego również był sekretarzem — ś.p. Bolesława Ścibiorka posiada swój głębszy sens społeczno-polityczny. Nie jest ono bowiem zwykłym morderstwem dokonanym na tle rabunkowym, czy nawet porachunków osobistych, prywatnej zemsty czy demoralizacji powojennej. Jest ono kierowane zbrodniczą ręką przez te siły, które pragną tamować rozwój i kształtowanie się w nowej rzeczywistości polskiej demokracji ludowej. Jest ono wyrazem wzmagającej się walki między krzepnącym na siłach, blokiem stronnictw demokratycznych gruntującym zasady demokracji społecznej, politycznej i gospodarczej, a tymi wszystkimi czynnikami, którym nie idzie w smak i na rękę urządzanie Polski Ludowej, Polski chłopsko-robotniczej, Polski z ducha i treści, z formy i obyczaju szczerze demokratycznej.

Tak się złożyło, że ostatnio Pol. Stron. Lud. ponosi dotkliwe straty w swych szeregach zadawane przez nieznanych sprawców. Do listy tej, po tajemniczym i po dziś dzień nie wyjaśnionym zaginięciu Władysława Kojdra doszła obecnie nowa ofiara w osobie Bolesława Ścibiorka. I w tym i w tamtym wypadku bandyci spod znaku N.S.Z. są nieznani i na razie uchodzą rękom sprawiedliwości, by ponieść zasłużoną karę.

Fakt ten, jak i wiele innych jemu podobnych morderstw i uprowadzeń tajemniczych dokonywanych nie tylko na członkach PSL-u, lecz i na członkach innych demokratycznych stronnictw politycznych może społeczeństwo polskie napawać słuszną obawą i troską.

Zdajemy sobie dokładnie sprawę, że żyjemy w czasach przełomowych, że przeżywamy okres tarć politycznych i ustrojowo-ideologicznych. Zdajemy sobie i z tego sprawę, że w wyniku wojny, potwornej okupacji niemieckiej, podczas której wiele spraw załatwiało się przy pomocy usuwania przeciwników z powierzchni ziemi, gdzie zamordowanie człowieka nie wywoływało zrozumiałego oburzenia — czasy jakie przeżywamy sprzyjają dla zbrodniczych porachunków politycznych.

Lecz przecież życie musi się normalizować. Nie mogą bezkarnie ginąć obywatele. Władze bezpieczeństwa publicznego, mimo rozlicznych trudności, muszą wytężyć wszystkie swe siły i uzdolnienia, by sprawcy morderstw politycznych byli ujęci i ukarani, aby każdy obywatel czuł się bezpiecznym. Wierzymy, że tak się stanie.

Żyjemy w państwie demokratycznym, w którym winno mieć miejsce poszanowanie prawa i woli większości narodu. Wszelkie tarcia polityczne, ideologiczne winny odbywać się na platformie przyjętych i powszechnie rozumianych zasad demokracji, a nie przy pomocy, gwałtu i terroru.

Chłop polski nie da się zastraszyć, i z obranej przez siebie drogi nie zejdzie. Mimo ofiar, mimo gwałtów stać będzie wiernie przy swych ideałach, walcząc o nie nieugięcie. Ponoszone ofiary wzmagać będą postawę mas chłopskich, które wolą swą i wysiłkiem, wespół z innymi ugrupowaniami szczerze demokratycznymi, doprowadzą do ostatecznego zwycięstwa, do ugruntowania w Polsce rzetelnej demokracji ludowej.

KAZIMIERZ BANACH

Na Walny Zjazd „Wici"

W dniach 16 i 17 grudnia odbędzie się w Warszawie pierwszy po zakończeniu wojny Walny Zjazd Delegatów Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczpospolitej Polskiej.

Zjazd ten będzie jednym z najdonioślejszych zdarzeń odbudowującej się Polski.

Przybędą bowiem na Zjazd w olbrzymiej części żołnierze Batalionów Chłopskich, żołnierze z L. Z. K., którzy byli trzonem walki zbrojnej chłopów polskich z najazdem hitlerowskim.

Obok tych co żywi, sala obrad zapełni się duchami tych co polegli, co w nieustępliwej, bohaterskiej walce o niepodległą, demokratyczną Polskę Ludową oddali życie.

Zjazd Delegatów ZMWRP przyjmie do zatwierdzającej wiadomości cały okres bohaterskiej walki, nieludzkich cierpień i zmagań, gotowości ponoszenia najwyższych ofiar w walce i pracy o Polskę, jakie w okresie wojny ponosiła młodzież chłopska.

ZMWRP to jedyny spadkobierca pięknych bohaterskich, żołnierskich tradycji i dorobku Batalionów Chłopskich.

Cały dorobek B. Ch. Zjazd Delegatów ZMWRP przyjmie na własność dla całej młodzieży wiejskiej, by z niego czerpała treści w kształtowaniu własnych serc i dusz, by z niego czerpała siłę do walki i pracy o dobro, o piękno, o prawdę, o Polskę niepodległą i sprawiedliwą dla wszystkich.

B. Ch. organizowały i opierały swoją walkę i pracę o przedwojenny dorobek młodzieży wiejskiej. Dziś, kiedy walka zbrojna zwycięsko już zakończona, B. Ch. wszystko najlepsze, cały swój dorobek przekazują znów tejże młodzieży.

W walce B. Ch. młodzież wiejska znajduje na dziś i na długie wieki najpiękniejsze przykłady ofiarności, samozaparcia, karności, odwagi, godności, umiłowania Polski, koleżeństwa, łamania trudności, wiary w słuszną sprawę w najcięższych, najbardziej nawet tragicznych chwilach.

A wszystkie te wielkie wartości duszy ludzkiej tak bardzo są potrzebne w naszym odbudowującym się życiu.

Dziś zwłaszcza, kiedy całe polskie życie nasycone jest straszliwymi moralnymi zniszczeniami wojny, w dorobku B. Ch. młodzież wiejska szukać musi i będzie treści dla odnowy i przebudowy własnych dusz, własnych serc — dla postawienia tamy dalszej powojennej demoralizacji, dla zwalczania tych wszystkich zatrutych okrucieństwami wojny przejawów życia, które sieją zdziczenie i mordują najlepsze właściwości ludzkiej duszy.

Podjęcie tej usilnej pracy nad odnową i przebudową duszy ludzkiej winniśmy tym, którzy na polu walki, w więzieniu w obozach, w najstraszniejszych katuszach i mękach umierali z uśmiechem zapatrzeni w wizję przyszłej Polski, w lepsze, piękniejsze, sprawiedliwsze życie ludzkie.

A zmianę w życiu, w jego ulepszaniu dokonywać można tylko przez zmianę i ulepszanie własnych dusz.

W pracy naszej nad sobą, w samowychowywaniu i samokształceniu nawiązywać trzeba do dawnych wiciowych zasad.

Jedną z naczelnych tych zasad była niezależność i samodzielność ruchu młodzieży wiejskiej. Wypróbowana w okresie przedwojennym wiciowa droga samodzielnego myślenia i szukania własnych prawd i ideałów dała w okresie najcięższego egzaminu narodowego w czasie wojny piękny, samodzielny, ofiarny ideowy element ludzki. Młodzież ma prawo w pracy nad sobą wybiegać ponad rzeczywistość, ma prawo szukać własnych dróg, budować sobie własną wizję szczęścia ludzkiego, nieskrępowana utartymi kanonami i ograniczeniami.

W kształtowaniu jej postawy wobec życia nie wolno jej osłabiać żadnymi, ubocznymi, koniunkturalnymi, dalszorzędnymi względami.

Jedność i harmonizowanie postawy młodzieży wiejskiej z życiem ruchu ludowego i Polski wynikać będzie nie z jakichś formalnych postanowień i ustaleń, ale z rzetelnie wypracowanej zgody z prawdą kształtującą się w życiu wsi i Polski.

Znajdzie się ona wtedy zawsze we wspólnym marszu ze wszystkimi poczynaniami całego ruchu ludowego i prawdziwej demokracji.

Drugą z naczelnych zasad ruchu młodzieży wiejskiej jest zgodność tego co się głosi z tym co się robi.

Nic nie jest warta prawda, czy idea, która nie pozostawia swoich wycisków na rzeczywistości. Jest tylko zwykłym frazesem, pustym dźwiękiem — prawdą staje się dopiero wtedy, kiedy wyzwala z człowieka wolę działania przemieniającego życie na lepsze. Dziś zwłaszcza, kiedy się tak strasznie rozszalał frazes, słowo do niczego niezobowiązujące, o tej podstawowej zasadzie w pracach swoich musimy szczególnie pamiętać.

Dużo spraw, wiele myśli ciśnie się do głowy z okazji Zjazdu Delegatów Zw. Mł. W. R. P.

Bo przecież cały ruch ludowy, cała Polska stojąca, w tym zwrotnym momencie swych dziejów, wobec olbrzymich, największych w historii zadań patrzyć będzie i słuchać będzie z najwyższą uwagą i natężeniem tych pierwszych po wojnie wiciowych narad.

Bo jak do szeregów, z hitlerowskim najazdem walczącej Polski weszliśmy olbrzymią, dojrzałą masą i tej walki byliśmy trzonem, tak dziś Polska musi sięgnąć do rezerwuaru niespożytych, olbrzymich sił i wartości chłopskich.

O tym jaka będzie Polska zdecydują w pierwszym rzędzie chłopi, a zwłaszcza młodzież chłopska.

Świadomi tych wielkich zadań, jakie przed nami stoją dobrowolnie bierzemy na siebie współodpowiedzialność za losy Polski i oddamy wszystkie siły, wszystkie wartości, wszystko co posiadamy w służbę Wolnej, Niepodległej, Demokratycznej Polski Ludowej.

Walny Zjazd Delegatów ZMWRP będzie radził jak pracować, by wszystkie siły i wartości młodzieży chłopskiej do maksimum rozwinąć, jak postępować, by je wszystkie jak najpełniej i najwłaściwiej włączać do twórczej pracy w budowie Polski Ludowej.

Życzymy Zjazdowi owocnych obrad.

STANISŁAW MŁODOŻENIEC

Hymn Wiciowy

Do niebieskich pował,
Od grud czarnej ziemi,
Już się sztandar nasz wiciowy,
Kolorami mieni.

Minął wiek gnuśności,
Po wsiach świt rumiany,
Rozstawione wokół wici
Wołać na odmianę.

Na sztandarze naszym
Skrzy się piękność świata,
Wyszedł swymi kolorami
Chłopskie dusze bratać.

Na nic nawałnice,
Szarpcie burz rozdmuchy,
Buchnie większy serc pożarem,
Staniem twardsi duchem.

Pod sztandarem naszym
Kwitnie wiara chłopska,
Cała ziemia za nim ruszy,
Pójdzie żywa Polska.

A my od przyciesi,
Dalej Ją budować,
Polskę pięknić i ugładzać
Do niebieskich pował.

Rozradować oczy,
Serca rozradować,
Kolorami sztandar płonie
Do niebieskich pował.

KIM BYŁ ś. p. BOLESŁAW ŚCIBIOREK

Zamordowany dnia 5 bm. w Łodzi Sekretarz Naczelny PSL i Główny Sekretarz „Wici“ oraz poseł do Krajowej Rady Narodowej ś. p. Bolesław Ścibiorek **urodził się 22 marca 1906 roku** we wsi Łaznów, pow. Brzeziny, jako syn małorolnego. Po ukończeniu seminarium nauczycielskiego w Łodzi w wieku 17 lat i wyższego kursu nauczycielskiego w Warszawie pracował jako nauczyciel wzgl. kierownik szkoły powszechnej w Konstantynowie pod Łodzią, a następnie w Jeżowie pow. brzezińskiego, dokąd przez władze sanacyjne został w r. 1935 przeniesiony dyscyplinarnie za działalność „Wiciową“. Jako pedagog cieszył się w kołach fachowych dużym uznaniem.

W okresie okupacji ś. p. B. Ścibiorek był czynny w Batalionach Chłopskich i z ramienia ich komendy prowadził podchorążówkę w Jeżowie.

Pobyt ś. p. B. Ścibiorka w Jeżowie jest typowym, symbolicznym niemal przykładem pracy wiciarza. Miejscowość, która w intencjach władców sanacyjnych miała spełnić rolę karceru dla młodego nauczyciela, stała się ośrodkiem pracy i działalności kulturalno-wychowawczej, a następnie akcji konspiracyjnej.

Później pracował w delegaturze na województwo łódzkie jako kierownik Oporu Społecznego i na tym stanowisku dotrwał do wybuchu powstania w Warszawie, w którym wziął udział

Ścigany przez gestapo, od r. 1942 ukrywał się pod nazwiskiem Kazimierza Wolskiego, a następnie Kazimierza Bolesława Borowskiego.

Na różnych polach swej działalności znany był z przestrzegania zasad moralnych i ceniony był jako zwolennik dokładnego rozpoznawania spraw, mogących wywołać nieporozumienia w organizacjach. Znany był również z silnego przeciwdziałania próbom wszczynania walk bratobójczych i w kołach kierowniczych miał w tym względzie duże sukcesy.

Po wypędzeniu Niemców śp. Ścibiorek przystąpił do czynnego udziału w życiu publicznym. Organizował młodzież wiciową w całej Polsce, Rady Narodowe i Stronnictwo Ludowe w województwie łódzkim. Wydelegowany przez „Wici“ do KRN jako poseł, brał czynny udział w pracach komisji oświatowej i zdrowia.

Uzdolniony, bystry i szybko orientujący się w sprawach politycznych, oświatowych i wychowawczych, śp. B. Ścibiorek odegrał poważną rolę w Ruchu Ludowym. Był jednym z najgorętszych zwolenników zjednoczenia politycznego Ruchu Ludowego, a jego wkład w istotne zjednoczenie się chłopów polskich w Polskim Stronnictwie Ludowym pozostanie na zawsze w fundamentach tego zjednoczenia. Spełnił również wybitną rolę w zjednoczeniu się całego ruchu młodzieżowego „Wici“ pod jednym sztandarem wiciowym.

W ocenie zasług, położonych na polu zjednoczenia Ruchu Ludowego, jako rzecznik tego zjednoczenia, ś. p. Bolesław Ścibiorek, po porozumieniu wierzchosławickim wchodzi do Prezydium N. K. W. P. S. L-u w charakterze sekretarza, pełniąc równocześnie tą funkcję w Zarządzie Głównym Zw. Mł. Wiejsk. R. P.

Była to natura niezłomna, usposobienie przychylne ludziom i życzliwe, niczym nie dający się złamać entuzjasta o wielkiej pogodzie ducha, człowiek pełen optymizmu, który potrafił jednoczyć ludzi i zachęcić ich do pracy w najcięższych nawet warunkach. Prowadząc samotne życie osobiste, ś. p. B. Ścibiorek pomagał wybitnie kształcącej się młodzieży szkolnej i utrzymywał kilku synów chłopskich, kształcących się w różnych zakładach naukowych. Był też jednym z inicjatorów Funduszu Stypendialnego im. Macieja Rataja.

Pracował do ostatniej chwili swego życia. W przeddzień śmierci wybierał się na posiedzenie Prezydium Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL do Warszawy. Ręka zbrodnicza nie dała Mu zakończyć swych prac, zrealizować planów, mających na celu wielką przyszłość Polski i zwycięstwo Ruchu Ludowego.

*

Sprawozdanie z pogrzebu ś. p. Bolesława Ścibiorka, którego pierwsza część odbyła się w Łodzi w dn. 11 bm., a druga we wsi rodzinnej Łażnowie w dniu 12 bm, podamy w następnym numerze.

CZESŁAW PONIECKI

35 tys. dzieci chłopskich z Kielecczyzny woła o ratunek

W dniu 15 marca 1945 roku byłem po raz pierwszy po powstaniu w Warszawie. Obraz zniszczonej stolicy przerósł moje wyobrażenie. Gruzy, zgliszcza, barykady i niezniszczone mogiły wstrząsnęły mną do głębi. Ale to, co przed paru tygodniami ujrzałem w powiatach przyczółkowych w województwie kieleckim, przerosło wszelkie obrazy ludzkiej nędzy.

Pożoga wojenna, trwająca przez pięć miesięcy na terenie powiatów przyczółkowych (Stopnica, Sandomierz, Opatów, Iłża i Kozienice) zmiotła z powierzchni ziemi całe wsie i miasteczka. Chlebodajne i żyzne ziemie nadwiślańskie zamieniły się w dzikie pola. Tam, gdzie szumiały łany złocistej pszenicy sandomierskiej, rośnie las chwastów. W łonie dzikiego stepu do dziś kryje się wiele zdradzieckich min. Wszędzie zgliszcza i popioły, wszędzie pełno śladów walk, jakie przed rokiem toczyły się na tych ziemiach.

Ludzie, a raczej widma ludzkich istnień, mieszkają w ziemiankach, bunkrach i rowach strzeleckich. Do wielu z tych prowizorycznych gniazd ludzkich miałem możność zaglądnąć osobiście. Wszędzie spotykałem sytuacje podobne. Nie mam słów, by ludzkim językiem opisać cały ogrom cierpień i nędzy, jaką tam widziałem. Większość ziemianek nie zabezpiecza od mrozów i deszczów. We wszystkich panuje powszechny głód. Brak żywności, opału, odzieży i środków leczniczych. Wśród ludzi starszych, a zwłaszcza wśród dzieci śmierć święci swe triumfy. Prawie że w każdej ziemiance widziałem na barłogu siedzącą gromadkę na pół nagich dzieci, w wynędzniałych ich ciałach świerzb wygryzł głębokie rany. Według urzędowych obliczeń Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach na terenie wymienionych powiatów w takiej rozpaczliwej sytuacji żyje 35.000 dzieci chłopskich. W warunkach, jakie panują na przyczółku obecnie i jakie zaistnieją, ogromna większość dzieci zimy nie przeżyje. Wszelka pomoc na miejscu może w większym czy mniejszym stopniu katastrofalną sytuację załagodzić, ale jej nie zażegna.

W ciągu najbliższych dni i tygodni trzeba dzieci z tamtych terenów przewieźć do powiatów, w których wojna nie poczyniła większych zniszczeń. Zdajemy sobie sprawę, że przewieźć 35 tysięcy dzieci o tej porze, nie jest zagadnieniem łatwym. To też do rozwiązania tego problemu, oprócz miejscowych czynników administracyjnych i społecznych, należy jeszcze bezpośrednio wprzągnąć odnośne resorty — Rządu Jedności Narodowej. Są potrzebne środki transportowe, odzież, lekarstwa oraz pewne zapasy żywności i gotówki na pokrycie niezbędnych wydatków, związanych z zorganizowaniem transportów.

Zarząd Wojewódzki P. S. L. w Kielcach do rozwiązania tego zagadnienia przywiązuje ogromną wagę. Wszystkie Zarządy Powiatowe otrzymały już odpowiednie polecenia. Wierzymy w szlachetny odruch społeczeństwa. Wierzymy, że za przykładem kobiet z PSL-u w Poznaniu i Łodzi, które już przygotowały pomieszczenia, wyżywienie i opiekę dla pary tysięcy dzieci z Kielecczyzny, staną do współpracy i pospieszą z wydajną pomocą wszystkie Zarządy Powiatowe P. S. L. w województwie kieleckim. Akcję tę trzeba przeprowadzić szybko, przy harmonijnym współdziałaniu czynników rządowych, administracyjnych i społecznych. Każda zwłoka może zakończyć się katastrofą.

Wysyłamy rozpaczliwe SOS! Ratujcie 35 tysięcy dzieci chłopskich z Kielecczyzny przed zagładą.

ś. † p.

BOLESŁAW

ŚCIBIOREK

SEKRETARZ NACZELNY POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

Sekretarz Zarządu Głównego Związku Młodzieży Wiejskiej R.P. „Wici“

CZŁONEK KRAJOWEJ RADY NARODOWEJ

zginął w Łodzi od kuli skrytobójczej dnia 5 grudnia 1945 roku.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE ODBĘDZIE SIĘ W ŁODZI W KATEDRZE DNIA 11 GRUDNIA O GODZ. 11 PRZED POŁUDNIEM, POCZEM NASTĄPI PRZEWIEZIENIE ZWŁOK AUTEM DO ŁAŻNOWA, POW. BRZEZINY, RODZINNEJ WSI ZMARŁEGO.

W ŚRODĘ, DNIA 12 GRUDNIA, O GODZ. 11 RANO ODPRAWIONE BĘDZIE NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE W MIEJSCOWYM KOŚCIELE I POGRZEB NA CMENTARZU PARAFIALNYM W ŁAŻNOWIE.

NACZELNY KOMITET WYKONAWCZY POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

TADEUSZ REK

Przed pierwszym po wojnie Kongresem P.S.L.

Na dzień 19, 20 i 21 stycznia 1946 r. władze naczelne P. S. L., opierając się na obowiązującym od 1935 r. statucie, zwołały Kongres, który — jako parlament—stanowi najwyższą władzę Stronnictwa i jest naszym zdaniem V-ym Zwyczajnym Kongresem po zjednoczeniu Ruchu Ludowego, dokonanym w 1931 r. Posiada on dla naszego życia wewnętrznego ogromne, decydujące znaczenie. Zbiera się w osobliwej wielkiej chwili, kiedy — po straszliwych latach wojny — trzeba uczynić rachunek, sumując wyniki za czas ubiegły, oraz wytyczyć na przyszłość drogę należytą, nakreśloną głosem chłopskich serc i dusz, chłopskiego uczucia i chłopskiego rozumu.

POPRZEDNIE KONGRESY ZWYCZAJNE

Pierwszy odbył się dn. 15 marca 1931 roku, jako Kongres Połączeniowy. Wśród tych, którzy w wielkim stopniu przyczynili się do zjednoczenia rozbitych ugrupowań chłopskich („Wyzwolenia", „Piasta" i „Stronnictwa Chłopskiego") w jedno STRONNICTWO LUDOWE należy wymienić — (z Piasta): Wincentego Witosa, Macieja Rataja, dr. Władysława Kiernika; (z Wyzwolenia): Stanisława Thugutta, Irenę Kosmowską, Kazimierza Bagińskiego, Aleksandra Bogusławskiego, dr. Zygmunta Gralińskiego; (ze Stronnictwa Chłopskiego): Jana Dąbskiego, Andrzeja Plutę, gen. Bolesława Roję, Józefa Grudzińskiego.

Drugi Kongres Zwyczajny, który odbył się w dniach 27 i 28 maja 1933 r., powziął m. in. znamienną uchwałę, dotyczącą polskiej polityki zagranicznej, której urzędowi sanacyjni sternicy żeglowali co raz wyraźniej i co raz szybciej w kierunku przyjaźni z hitlero-faszyzmem. Uchwała ta brzmiała:

„Hitleryzm w Niemczech, chełpiący się mianem odrodzenia narodowego, jest wezwaniem narodu niemieckiego do nowych mordów, do nowych podbojów. Żadne oficjalne oświadczenia nie powinny nikogo uspokoić ani wprowadzić w błąd, gdyż istotą hitleryzmu jest niszczenie i gwałt..."

Trzeci Kongres Zwyczajny, jaki się odbył w dniach 7 i 8 grudnia 1935 r., posiada poza Połączeniowym największe znaczenie. Dokonały się wówczas dwie ważne rzeczy: uchwalenie programu, odpowiadającego poglądom i dążeniom mas chłopskich zorganizowanych pod sztandarami S. L., oraz pełny i czynny udział w pracy młodych ludowców-wiciarzy. Wśród postanowień programu czytaliśmy:

„Wszelka wielka własność ma być wywłaszczona bez odszkodowania. Podstawą przyszłego ustroju rolnego winien być indywidualny, samodzielny, oparty na prywatnej własności, warsztat rolny..."

Prezesem S. L. wybrano jednogłośnie Wincentego Witosa, którego na czas trwania emigracji zastępował Maciej Rataj. Przewodniczącym Rady Naczelnej został wybrany Stanisław Thugutt, kierujący uprzednio pracami komisji, opracowującej program. W skład Naczelnego Komitetu Wykonawczego (po zjeździe Rady Naczelnej 15.III.36 r.) weszli wówczas: Bagiński Kazimierz, Balcerzak Józef, prof. Bobek Paweł, Bogusławski Aleksander, Czapski Andrzej, dr. Graliński Zygmunt, Grudziński Józef, Gruszka Brunon, dr. Jaworski Jan, dr. Kiernik Władysław, prof. Kot Stanisław, Mierzwa Stanisław, Mikołajczyk Stanisław, Rek Tadeusz. Zastępcami członków N. K. W. byli: Kosmowska Irena, Miłkowski Stanisław, dr. Jedliński Wiktor, dr. J. Dąbrowski, inż. R. Gesing.

Czwarty i ostatni przed wojną Kongres Zwyczajny Stronnictwa Ludowego odbył się w lutym 1938 r. Czczono wówczas pamięć 41 chłopów poległych podczas wielkiego Strajku Chłopskiego w sierpniu 1937 r. Burzą oklasków witano słowa przysłane z emigracji przez Prezesa Witosa oraz Kazimierza Bagińskiego i dr. Władysława Kiernika. I postanowiono, że jak dawniej, na czas trwania emigracji, mają ich zastępować w kraju inni działacze. W skład prezydium NKW — ostatniego przed wojną — weszli:

Prezes S. L. — Wincenty Witos, Maciej Rataj.

Wiceprezesi: dr. Władysław Kiernik Stanisław Mikołajczyk, Andrzej Czapski.

Sekretarz Naczelny: Kazimierz Bagiński, a pod jego nieobecność Józef Grudziński.

Skarbnik: prof. Stanisław Kot.

PODCZAS OKUPACJI

Najwyższą władzę w S. L. z chwilą wybuchu wojny pełnił Marszałek Maciej Rataj, który licząc się z możliwością aresztowania, upoważnił do pełnienia funkcji kierownictwa Ruchu Ludowego w konspiracji: Józefa Niećkę, Józefa Grudzińskiego i Stanisława Osieckiego. Jednocześnie funkcję kierownika prac programowych na zlecenie Marszałka Rataja objął Stanisław Miłkowski. Z biegiem czasu skład osobowy Centralnego Kierownictwa powiększył się i wchodził wtedy także dr. Władysław Kiernik (a w jego zastępstwie Stanisław Mierzwa i Jan Witaszek, Kazimierz Bagiński i in.).

Działające w konspiracji Centralne Kierownictwo od męczeńskiej śmierci Macieja Rataja i w porozumieniu z Wincentym Witosem uznawało, że głównym reprezentantem władz S. L. na okres wojny jest Stanisław Mikołajczyk.

Pod koniec okupacji niektórzy działacze SL (ze Stanisławem Bańczykiem i inż. Bronisławem Drzewieckim) łącznie z kilkoma osobami, które nie należały do Stronnictwa Ludowego (Władysław Kowalski, dr. Franciszek Litwin, Antoni Korzycki) przystąpili do tworzenia t. zw. grupy „Woli Ludu", która po uwolnieniu kraju spod okupacji niemieckiej rozpoczęła działalność, przybierając nazwę: „Stronnictwo Ludowe". Po utworzeniu Rządu Jedności Narodowej podjęło działalność dawne przedwojenne Stronnictwo Ludowe, przybierając w wytworzonej sytuacji nazwę: POLSKIE STRONNICTWO LUDOWE.

Natomiast w Stronictwie Lud. nastąpił rozłam. Jedna część (pod kierunkiem Władysława Kowalskiego i Antoniego Korzyckiego) prowadzi nadal S. L. (do którego przyszła ostatnio t. zw. grupa dr. Wrony). Druga część (z prezesem Stanisławem Bańczykiem, inż. Drzewieckim, Bolesławem Ścibiorkiem, min. Bertoldem i in.) — podczas uroczystości pogrzebowych nad trumną Wincentego Witosa — połączyła się z PSL, które w tych warunkach stanowi dalszy ciąg zarówno Wyzwolenia, Piasta i Stronnictwa Chłopskiego, jak też potem od 1931 r. Stronnictwa Ludowego.

PRZED V-YM ZWYCZAJNYM KONGRESEM

Kongres Ludowy, zwołany na 19, 20 i 21 stycznia 1946 r. odbywać się będzie w majestacie przeżytych cierpień i ofiar. To nie tylko kolejny zwyczajny Sejm Chłopski. To Zgromadzenie, które z pełną powagą oraz świadomością olbrzymiej odpowiedzialności będzie radzić i decydować. Do głosu musi dojść jak najbardziej trzeźwy, najzdrowszy rozsądek, a wszelkie najgórniejsze i najbujniejsze porywy muszą posiadać granice, zakreślone właśnie — rozsądkiem, właśnie — rozumem, właśnie — realną oceną rzeczywistości.

Celem głównym jest wielka troska o Polskę Ludową, oparta na ścisłym i szczerym, równorzędnym i lojalnym współdziałaniu wszystkich ludzi pracy. A więc — chłopów, a więc — robotników, a więc — pracowników umysłowych. Na uczestnikach Kongresu spoczywa olbrzymia odpowiedzialność.

Po pierwsze — odpowiedzialność za należyty kierunek myśli i polityki ludowej w chwili obecnej, wobec pokolenia żyjącego.

Po drugie — odpowiedzialność za całą naszą — Polski i Ludu Polskiego — przyszłość.

Po trzecie — odpowiedzialność historyczna za jakość polityki ludowej przed duchami Wielkich Ludowców: Wincentego Witosa, Stanisława Thugutta, Macieja Rataja, Ignacego Solarza, Józefa Grudzińskiego, oraz licznych tysięcy znanych i nieznanych, którzy swoje życie złożyli w pracy i w walce o demokrację pełną, ludową, o Polskę i o Sprawiedliwość.

JAN DEC

KOMPLEKS ZACHODNI

Jednym z zarzutów ze strony niektórych odłamów demokracji, częściowo i w naszą stronę wymierzonych, jest twierdzenie, iż ulegamy chorobie, zwanej „kompleksem zachodnim", która ma polegać na naśladownictwie „zwietrzałych wzorów demokracji zachodniej". Ten kompleks, czyli zespół nawyków, uczuć i przeświadczeń ma nas kierować w objęcia wymarzonego „bloku zachodniego", ma w nas wzbudzać tęsknotę za utraconym rajem liberalizmu kapitalistycznego i liberalnej demokracji, ocalałej w krajach zachodnio - europejskich i anglosaskich, co prawda w zwietrzałych już — według zdania niektórych demokratów polskich — formach i urządzeniach społecznych oraz państwowych.

Jako demokraci nie z ostatnich miesięcy, lecz doświadczeni w kilkudziesięcioletniej walce o zasady i praktyczne zastosowanie demokracji w życiu Polski, moglibyśmy w tej sprawie nie zabierać głosu i nie odpowiadać. To też nie po to, ażeby się usprawiedliwiać lub legitymować, czy też zdobywać prawo działalności publicznej obok innych, niewątpliwych demokratów, — lecz ażeby łączność duchową z Europą zaznaczyć i jako Europejczycy odpowiemy: ten „kompleks zachodni" bynajmniej nie jest naszą chorobą. Do licznych, wszechstronnych i bogatych związków z zachodnią Europą w okresie długich wieków jawnie się przyznajemy i związki te nadal chcemy utrzymać.

Nie zapomnimy o tym, że całe nasze dzieje, rozwój naszej kultury, oświaty i obyczajów, od tysiąca lat związany jest z zachodnią Europą. Nie wstydzimy się tego, że po wzory cywilizacyjne sięgaliśmy już w pierwszych wiekach naszej historii na zachód, często omijając wzory niemieckie, a czerpiąc podniete i pewne treści postępu kulturalnego z krajów romańskich, z Włoch i Francji. Wszelkie prądy religijne, naukowe, kulturalne i społeczne, rozbudzane w Europie zachodniej, bujnie przenikały do nas; jakby w soczewce skupiały się w świadomości narodu i ku naszemu pożytkowi były przetrawiane. Tak było w czasach reform religijnych, humanizmu i odrodzenia. W ciągu kilku wieków Polska na wszystkie kierunki myśli i społeczne prądy europejskie reagowała bardzo żywo, nie tylko sama spożytkowując zdrowe ich ziarna, lecz również pośrednicząc w ich rozpowszechnianiu na kraje, na wschód od siebie położone.

Lecz może to wszystko dla współczesnych pokoleń chłopskich obojętne? Ani nas to grzeje ani ziębi — powie chłopski demagog. Wszak to wszystko brała z zachodu i wykorzystywała szlachta. A nad grzbietami chłopskimi podobnie na zachodzie jak i w Polsce świstał tylko bat pańszczyźniany.

Temu, ktoby tak chciał rozumować, warto przypomnieć słowa Wincentego Witosa, wypowiedziane podczas procesu brzeskiego. Prokuratorowi, stawiającemu zarzuty warcholstwa pod adresem przywódców demokracji i powołującemu się na groźne przykłady warcholstwa z przeszłości Polski, W. Witos odpowiedział, że zna dobrze i rozumie historię Polski, że historia ta nie jest już rzeczą obcą dla chłopów, to też i wybiorą oni z niej właściwe wzory do naśladowania, a odrzucą wszystko, co było szkodliwe i zgubne.

Chłopi, jako współgospodarze państwa i twórcy dzisiejszych i przyszłych dziejów Polski z pewnością nie wyrzekną się tego, co w naszej przeszłości było rozumne, wielkie i szlachetne.

Rozumieją dobrze, że Polska uczestnicząc twórczo niemal na połowie tego odcinka dziejów, który nazywamy erą chrześcijańską, wniosła do ogólnoludzkiego dorobku nie mało zasług i wartości. Zwłaszcza w tym zakresie, który jest najważniejszy w rozważaniach o demokracji. Wolność człowieka, poszanowanie jego godności, tolerancja dla jego wierzeń i przekonań — oto zasady wcześniej u nas niż gdzieindziej i powszechnie uznawane. Że te zasady w ciągu wieków stosowane były tylko w odniesieniu do szlachty — to rzecz zrozumiała. Ważne jest, że dzisiaj rozumiemy je wszyscy i do wszystkich chcemy stosować.

Jeżeli kraje zachodnie powyższe zasady wcielają we wszelkie instytucje i urządzenia życia prywatnego czy publicznego obywateli, to my nie nazwiemy tego „zwietrzałymi wzorami". Wierzymy bowiem, że w obronie tych „zwietrzałych wzorów" gotowiby byli stanąć do najofiarniejszej walki robotnicy z angielskiej Partii Pracy, jak również francuscy, belgijscy czy też z innego demokratycznego kraju socjaliści.

Może to być dla kogoś rzeczą małej wagi, gdy pokonany w wyborach Churchill, — mimo iż on właśnie z nieopisanym uporem i zawziętością montował cały front walki z Hitlerem i wyszedł z wojny opromieniony sławą, — bez żadnego sprzeciwu przekazuje rządy swemu następcy „bo taka jest wola większości narodu". Dla nas ten zwyczaj i niekwestionowana przez demokrację zachodnią zasada jest rzeczą ważną i podstawową w całym systemie demokratycznym.

Uznając i doceniając w pełni znaczenie wielu zasad, urządzeń i zwyczajów demokracji zachodniej, nie popadniemy w bezkrytyczny zachwyt nad wszystkim, co się dzieje na zachodzie. Słusznie możemy się szczycić, że demokracja polska osiągnęła wyższy stopień rozwoju. Nasza demokracja ludowa rozbiła najsilniejsze reduty obszarniczego i kapitalistycznego wstecznictwa. Nasza demokracja położyła mocne podwaliny pod budowę państwa ludowego, których siły wsteczne wywalić już nie zdołają.

Lecz czyż nie przyjdzie nam na myśl niepokojące zastanowienie? W Anglii rządzą socjaliści z Partii Pracy, którzy w czasie wojny przyjęli rozległy program nacjonalizacji przemysłu. Gdy dzisiaj uzyskali możność realizacji tego programu, więcej zabiegają o kredyty w Stanach Zjednoczonych, więcej uwagi poświęcają wysiłkom nad przywróceniem zachwianej równowagi politycznej i gospodarczej w całym Imperium angielskim, niż sprawie upaństwowienia kopalń węgla i banków. Ta ostrożność i przezorność angielskich laburzystów w realizowaniu dzieła przebudowy społecznej powinna być zastanawiająca dla każdego, komu leży na sercu odbudowa i postęp gospodarczy kraju, kto zarazem nie chce dopuścić do tego, ażeby jutro w gwałtownie zmienionym ustroju gospodarczym nie było głodne, nagie i bose — właśnie dla świata pracy.

Dlatego też zgodnie z naszą zasadą — przebudowa społeczna po radykalnym usunięciu gruzów obszarniczych i wielko-kapitalistycznych powinna być stopniowa, prowadzona po gospodarsku, w miarę zdobywanych sił i środków.

I tu również nie wstydzimy się, że zwracamy uwagę na demokracje zachodnie.

HANKA

List do koleżanki

Byłam niedawno na jednym z powiatów, gdzie praca wśród koleżanek jakoś zupełnie nie idzie. Wszystko zorganizowane, ramy gotowe, naciągnięte nici, tyle chętnych rąk, któreby puściły warsztat w ruch, wytwarzając wspólnym wysiłkiem płócienny prosty płat osiągnięć i dążeń. Wracając zastanawiałam się dlaczego? Czemu im tak nie idzie i przyszłam do wniosku, że brak podkładu ideowego. Stanęły gdzieś na ślepym torze, z którego zwekslować nie potrafią na właściwą drogę. I znów ten sam wniosek, do którego tak często wracamy we wszelkich rozważaniach — wartość wewnętrzna człowieka, decyduje o jego nastawieniu życiowym, o jego pracy i kierunku, w którym pójdzie. I zaraz nasuwa się wniosek drugi: tak ogromnie daleką jeszcze drogę mamy, tyle do zdobycia, tyle do zmiany w sobie samej.

Jeśli przyjrzeć się dokładnie kobiecie i mężczyźnie, dziewczynie i chłopcu na wsi spostrzeże się duże różnice. Jeszcze do tej pory uważa się, że wykształcenie bardziej jest potrzebne chłopcu niż dziewczynie, że sprawy społeczne czy polityczne są wyłącznie monopolem mężczyzn. W tej chwili chodzi mi jednak o inną stronę duszy kobiecej, o dziedzinę uczuć, ofiarność na cele ogólne, o danie swego czasu, a także i tego co przedstawiałoby jakąkolwiek wartość pieniężną. Gdy dochodzi do tych spraw, to z kobietą na wsi przeważnie jest trochę ciężko. Pamiętasz, nie raz biadałyśmy nad tym tak rozwiniętym instynktem posiadania, gromadzenia, zbierania nadmiernego, przywiązania do wszelkiego dobra, majątku.

Pewnie w tej chwili chciałabyś mi przypomnieć, że zastanawiałyśmy się skąd to pochodzi, na jakim podłożu się rozwinęło, że wzięło swój początek z biedowania, z przymierania z głodu i nędzy. Że dzięki skrzętnemu zbieraniu matek wielu synów chłopskich kończyło szkoły, dostawało się na wyższe studia. Ileż wypadków możnaby przypomnieć jeszcze z niedalekiej przeszłości, że rodzina cała jadała bez omasty, gdy jedno z dzieci uczyło się w mieście. Setki i tysiące wyrzeczeń, najpiękniejszego sknerstwa, najofiarniejszego ciułania. To należy ocenić i o tym pamiętać. Zwalczać jednak musimy w sobie, gdy przechodzi w nałóg, a to daje się szczególniej zauważyć u kobiet - gospodyń.

Nie raz przed wojną mówiłyśmy coby to można było zrobić, jak całą wieś odmienić, gdyby każdy chłop ofiarował jedną złotówkę rocznie na cele społeczne. Jakimi sumami obracałoby wtedy SL i jak ułatwiałoby to pracę. A przecież kobiety tak chętnie kiedyś czy obecnie niosą złotówkę na tace kościelne i rzecz zdumiewająca, wtedy nie żałują, choć pieniądze ich płyną na zwalczanie wsi. A iluż to naszych żonatych kolegów musi się ukrywać przed żoną, gdy trzeba coś ofiarować na cele społeczne czy organizacyjne, choć pieniądz ten pójdzie na ulżenienie doli wsiowej, na wywalczenie pełnych praw, da zaspokojenie i możności kształcenia dziecku wiejskiemu bez trudu i poświęcenia rodziny.

Żądać musimy i wreszcie skończymy z biedowaniem wsi, bo każdy pracujący człowiek musi być syty, odziany, mieć możność swobodnego rozwoju. Zbieranie i gromadzenie nie może jednak stać się celem w życiu, bo przecież posiadanie i pieniądz nie stanowią o wartości człowieka i nie mogą zapewnić szczęścia i zadowolenia. My kobiety musimy zrozumieć, żeby móc żądać i brać, to trzeba i umieć dać, gdy zajdzie potrzeba.

Jakże często przerost instynktu posiadania prowadzi do rzeczy nieprzyjemnych, a nawet karygodnych. Jakże często przeradza się w zawiść i zazdrość, powodując dziesiątki i setki donosów na tle gospodarczym. Czy nie uważasz, że łatwiej jest w życiu ustrzec się od wszelkiej nieuczciwości tym, którzy nie pragną tak wiele posiadać, w których duszy nie budzi się to ciągle więcej, więcej, odbierające radość i wesele swobodnego życia.

A przecież do radości, swobody i wesela tak bardzo tęsknimy szczególniej teraz w okresie wojny. Czemuż miałybyśmy sobie zatruwać życie w przyszłości tym ciągłym pożądaniem? Trzeba dzielić się z każdym potrzebującym naszej pomocy i chętnie a w porę nauczmy się dawać na cele wspólne, społeczne bo to nam samym zapewni lepszą przyszłość, odmieni wreszcie drogi wsiowe.

Fundacja Staszica

Stanisław Staszic należał do ludzi, którzy nie mogli patrzeć spokojnie na niedolę ludu, którzy znacznie wcześniej niż myśl o reformie rolnej zaczęła się konkretyzować w ustawach państwowych, przystąpili do realizowania jej w skromnych granicach swoich możliwości.

On to, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli polskiej myśli postępowej XIX w. postanawia wprowadzić w czyn swój plan podniesienia stopy życiowej mas chłopskich.

W tym celu zakupuje w 1811 roku 7.000 ha ziemi ornej, lasów z przedsiębiorstwami przemysłowymi i cały ten majątek oddaje w roku 1812, 299 rodzinom włościańskim, 6 mieszczańskim i 24 drobno szlacheckim, z jednym zastrzeżeniem, a mianowicie, że zawiążą „Towarzystwo Rolnicze" — w celu — ratowania się wspólnie w nieszczęściu, i prowadzenia wzorowego gospodarstwa.

Cele Towarzystwa określa wyraźnie jego statut, który nakłada na członków szereg obowiązków jak — płacenie podatków, nienaganne życie, budowa wzorowych ogniotrwałych gospodarstw, wzajemną pomoc w wypadkach klęsk żywiołowych i td.

Stowarzyszeni obowiązani byli utrzymywać pięć elementarnych szkół, lekarza szpitala, roztaczać opiekę nad starcami, kalekami i sierotami. Na wypadek nieurodzaju miały być przygotowane pełne spichrze z których udzielanoby pożyczek w zbożu.

Stowarzyszeni zobowiązani byli poza tym zorganizować „Bank Pożyczkowy", który udzielałby kredytów na udoskonalenie rolnictwa, zakładanie warsztatów rzemieślniczych i fabryk, na organizowanie handlu i budowanie murowanych zabudowań

Instytucją kontrolującą działalność Towarzystwa była Rada Opiekuńcza złożona z wirylisty — burmistrza miasta Hrubieszowa i pięciu przedstawicieli ośmiu wsi i części miasta Hrubieszowa oraz przewodniczącego Radzie, który zarządzał całością spraw Towarzystwa i reprezentował je nazewnątrz. Tak pomyślana Rada Gospodarcza Fundacji okazała się tworem nie zdrowym i nie wytrzymywała próby życia.

Fundacja rozwijała się pomyślnie dotąd dopóki żył Staszic. Z jego zaś śmiercią, stosunki w Fundacji zaczęły się psuć wyraźnie. Zamianowany jeszcze przez Staszica Przewodniczący Rady jak i jego następcy, dalecy byli od zrozumienia i realizacji myśli społecznej Staszica.

Także i gospodarczo zaczęła Fundacja podupadać. Doszło do tego, że w 1860 roku „Bank Pożyczkowy" nie był w stanie pomóc w odbudowie młynów zniszczonych przez powódź. W okresie popowstaniowym bardziej uświadomione narodowo wsie Fundacji przeszły też silną falę prześladowań. Nie mniej po ukazie tolerancyjnym w 1906 roku połowa ludności Towarzystwa oświadczyła się, że jest polską i katolicką.

Było to pokłosie pracy Staszica.

Wielka wojna światowa zniszczyła wsie Fundacji, nieomal połowa mieszkańców była wysiedlona wgłąb Rosji. Po odzyskaniu niepodległości rozpoczyna się praca nad odbudową Towarzystwa. Dzięki pomocy władz państwowych i życzliwemu stosunkowi ministrów Poniatowskiego, dr Kiernika i Ludkiewicza Towarzystwo przeżywa nowy okres swego rozkwitu. Podnosi się gospodarczo i kulturalnie. Rozwija się pomyślnie spółdzielczość. Towarzystwo posiada własne przedszkole, domy opieki nad matką i dzieckiem, 3 domy ludowe, zawiązują się koła gospodyń wiejskich, młodzieży, rolnicze, są dwa teatry ludowe, dwie największe w powiecie mleczarnie, 7 stowarzyszeń spożywców, są spółdzielnie rolniczo-handlowe. W dwu wsiach jest światło elektryczne, są dobrze zorganizowane straże ogniowe. W 1939 r. przystąpiono do budowy ośrodka zdrowia z kąpieliskiem. Przy pomocy Funduszu Pracy miała być zorganizowana opieka nad 140-ma warsztatami tkackimi, nad warsztatami stoarskimi, nad każdym przejawem przemysłu ludowego.

W 1939 roku przez wsie Towarzystwa przeszedł kataklizm nowej wojny. Znowu uległo zniszczeniu setki warsztatów pracy, znowu Towarzystwo straciło około jednej trzeciej swego majątku. Ale siły życiowe ludu polskiego są niespożyte. Z chwilą kiedy tylko zaistniały ku temu warunki, członkowie Towarzystwa przystąpili ponownie do budowania swojej spólnoty gospodarczo-kulturalnej. I tak zrodzona z inicjatywy wielkiego społecznika instytucja nie tylko wyprzedziła w czasie wszelkie tego rodzaju przedsięwzięcia, ale ma wszelkie szanse aby przystosowując się do nowych warunków stać się znowu placówką pionierską na drodze rozwoju chłopskiej spólnoty gospodarczo-kulturalnej.

ELŻBIETA DANIŁOWSKA

Elegia

„Wieczny pokój, wieczne odpocznienie" szepczą dziś w Polsce usta miliony —
tak szepczą matki, siostry, żony poległych i pomordowanych.
Kto poległ w boju ten szczęśliwy: miał piękną śmierć, zgon bohaterski
zostały po nim dumne pieśni, sławiące jego trud żołnierski;
mogiłę jego darń pokrywa, krzyż na niej stoi — znak ofiary,
pastuszki stroją go kwiatami — kocha te groby naród cały.
Ale ci drudzy, co dla sprawy oddali wszystkie serca siły,
wzięli od wroga śmierć hańbiącą — nie wiemy gdzie są ich mogiły..
Na obcej ziemi, bezimiennie ginęły te nasze orlęta —
jedno im dzisiaj przyrzec możem, że naród wie i że pamięta...
Gdy groźnie huczały armaty, na barykadach stalim w dymie
Sto strzałów na linie wroga, płacono za każde imię... .

JERZY ŚWIRSKI

WŁADYSŁAW REYMONT

W dniu 5 grudnia b. r. minęło dwadzieścia lat, gdy naród polski, a w szczególności wieś polska, okryła się żałobą na wieść o śmierci jednego z najbardziej czołowych pisarzy polskich — Władysława Reymonta. Na wieść o zgonie tego, który we wspaniałym eposie zamknął dzieje i życie, obyczaj i trud wsi i chłopa polskiego w całorocznym korowodzie zwykłych i świątecznych, wielkich i codziennych wydarzeń i przeżyć.

Władysław Reymont, pochodzący sam z rodziny chłopskiej, odczuwał doskonale puls i tętno życia wsi, a jako wnikliwy umysł dostrzegał, że ta wieś dawna schodzi z areny dziejów, by jej miejsce zajmować miał nowy, zwarty, świadomy swej wartości, znaczenia i siły — masyw chłopski. I właśnie te dwa okresy, ten moment przeobrażeń chłopa polskiego ukazał w „Chłopach".

Bohaterowie „Chłopów" to ludzie żywi, działający często pod wpływem nietemperowanych impulsów, stosujący się jeszcze w pracy do niewzruszonych form zwyczajowych, lecz i już czujący swą wagę, wartość i prawa, w imię których i w obronie których gotowi są do największych poświęceń.

We wspaniałe strofy swego eposu zamyka Reymont rytm wsi. Codzienną dreptaninę, namiętne porywy w cnocie i grzechu, smutek i radość, uśmiech i rozpacz, dostojność świąteczną, zachwyty i pogardę — słowem każde drgnienie i czucie myśli, serca i duszy człowieczej. Zamyka i w tym eposie obyczaj, co raz bardziej zamierający i co raz mniej przestrzegany, jaki przez całe pokolenie ojcowie dzieciom przekazywali. I w tym tkwi wielkość dzieła Władysława Reymonta.

On to pierwszy w epickim, wspaniałym rozmachu pokazał Polsce i światu, tych odsuwanych, a którzy przecież są solą narodu, a którzy przecież „żywią i bronią" naród, bowiem jak to powiedział Wincenty Witos: „W chłopie żyje i odradza się naród, z niego czerpie swoją siłę państwo, on jest czynnikiem spokoju i porządku". I właśnie ukazanie warstwy chłopskiej w tak szerokim rozmachu, wprowadzenie jej na widownię publiczną, wykazanie, że ona ma pełne prawo by nią się zajmowała sztuka i literatura jest ogromną i niezaprzeczalną zasługą Reymonta.

Lecz nie tylko w tym tkwi wartość „Chłopów". Byłaby niezupełna. Reymont, jak to już wyżej zaznaczyliśmy — dostrzega i nowe naradzające się siły warstwy chłopskiej: świadomość i godność, poczucie obowiązków i wolę obrony swych praw.

„Narodzie kochany, ludzie chrześcijańskie, Polaki, to mówię wam, że już inszej rady nie ma, jeno sami musimy swojego dobra bronić, gromadą całą iść i boru rąbać — nie pozwolić!... Wszystkie chodźmy, kto żyw, kto jeno kulasami rusza, całą wsią, wszystkie jak jeden. Nie bójta się niczego, ludzie, nie bójta: nasze prawo, to i nasza wola i sprawiedliwość nasza!" — tak wzywa Maciej Boryna wieś do walki w obronie swych praw. i w tym wezwaniu tkwi ów naradzający się bunt przeciwko krzywdzie i wyzyskowi, owa niezłomna wola bronienia swych praw, ów świadomy nakaz łączenia się całej gromady wsiowej, wszystkich chłopów pod jednym wspólnym sztandarem.

W tym płomiennym manifeście - wezwaniu tkwi i wiara Reymonta w moc i wartość chłopa polskiego, i nie jest żadnym poetyckim frazesem opis w „Chłopach" nawrócenia się i przystąpienia do szczerej współpracy ze wsią dziedzicowego brata, Jacka. Jest to nakaz rzucony przez Reymonta warstwom obszarniczym i inteligenckim, aby szanowali wolę ludu, aby z tą wolą się liczyli i zgodnie z nią współpracowali dla dobra całego narodu i państwa polskiego.

Władysław Reymont to nie tylko piewca wsi i chłopa polskiego, lecz człowiek, który ze wsią powiązał się czynnie. Jest on czynnym i wiernym członkiem ówczesnego Stronnictwa Ludowego, a na zjeździe u prezesa tegoż Stronnictwa — Wincentego Witosa w Wierzchosławicach odbytym w dniu 15 sierpnia 1925 r., a urządzonym celem złożenia hołdu przez chłopów, twórcy „Chłopów", Władysław Reymont staje się gorącym rzecznikiem połączenia się stronnictw chłopskich, aby tym skuteczniej bronić swych praw i pracować dla dobra całego Narodu.

To też dzisiaj, w dwudziestą rocznicę śmierci wielkiego pisarza, syna wsi i bojownika o jej prawa, składając hołd jego pamięci, powtórzyć możemy słowa skierowane do Władysława Reymonta na wspomnianym zjeździe w Wierzchosławicach a wypowiedziane przez Wincentego Witosa:

„Składając Ci mistrzu hołd i podziękę imieniem komitetu i zebranych przedstawicieli ludu, proszę o przyjęcie go jako daru od tych, co żyli wieki całe w zapomnieniu, a co chcą pracą i poświeceniem zdobyć trwałą i lepszą przyszłość dla Polski i zarobić sobie kiedyś na **wdzięczność i pamięć narodu..."**

ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

K. P. G.

Skończyć z tymczasowością

Kongres spółdzielczy w Lublinie, odbyty w listopadzie 1944 r. zadecydował o powołaniu do życia dwóch naczelnych instytucji — Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P. oraz „Społem”, Związku Gospodarczego Spółdzielni R. P. Na miejsce więc licznych związków rewizyjnych oraz jeszcze liczniejszych central gospodarczych odtąd mają wykonywać swe zadania dwie organizacje — jedna na odcinku rewizyjnym, druga na odcinku wymiany gospodarczej.

Uchwalono wówczas statuty, powołano władze tymczasowe i zabrano się do pracy. Po wyzwoleniu całej Polski i kilkakrotnym powiększeniu terenu działania Związki przystąpiły do gorączkowej pracy organizacyjnej.

Spółdzielczość jest ruchem na wskroś demokratycznym. To stanowi o jego sile. Sami zainteresowani zrzeszają się, powołują do życia spółdzielnie, a te z kolei powołują swoje nadbudówki w formie związków. Nic więc dziwnego, że przystąpiono nie tylko do organizowania nowych spółdzielni, ale także do montowania samorządu spółdzielczego. Okupant w latach wojny nie pozwalał na zjazdy spółdzielni i na to, by sami zainteresowani, to znaczy spółdzielnie decydowały przez swych delegatów o pracy i całej działalności tworzonych przez spółdzielnie związków i central gospodarczych.

Zgodnie więc ze statutem jednej i drugiej naczelnej organizacji przystąpiono do zwoływania Zjazdów Oddziałowych Spółdzielni. Począwszy od kwietnia r. b. rozpoczęły się więc liczne zjazdy statutowe i wybory rad oddziałowych. Odpowiednie okólniki przynaglały w pierwszych miesiącach tego roku do pośpiechu, by już jesienią mogły się odbyć Zjazdy Okręgowe Spółdzielni (wojewódzkie), a najpóźniej w listopadzie główne zjazdy.

Zjazdy Oddziałowe w przytłaczającej większości się już odbyły. Wybrały dawno delegatów i nic nie stoi na przeszkodzie odbycia zjazdów okręgowych, które wg planu winny sie były już odbyć. Co innego stanęło jednak na przeszkodzie — decyzje tymczasowych zarządów oraz rad nadzorczych. Mimo wcześniejszych uchwał, mówiących o szybkim doprowadzeniu do statutowych walnych zjazdów, postanowiono sprawę odłożyć.

Ma więc nadal istnieć stan tymczasowy, a więc tymczasowa Rada Główna i Zarząd Główny w Związku Rewizyjnym — oraz tymczasowa Rada Nadzorcza, oraz tymczasowy Zarząd w „Społem”.

Ponieważ zaszła potrzeba powołania szeregu działaczy do rad, gdyż teren działania od Kongresu w Lublinie kilkakrotnie się powiększył, więc dokooptowano w jednej i drugiej Radzie szereg osób. A statut? Przeczytajmy jeden i drugi dokładnie — nic nie mówią o kooptacji i nikomu takiego uprawnienia nie dają. Natomiast wyraźnie mówią o Głównym Zjeździe Delegatów w jednej i drugiej instytucji, które jedynie są uprawnione do wybierania członków Rad.

Przepisy przejściowe statutu Związku Rewizyjnego (§ 57 — 60) oraz „Społem” (§ 49 — 53) mówią o składzie ilościowym tymczasowych rad oraz wskazuła na działy życia spółdzielczego, które mają być reprezentowane w radach. Również i te przepisy nie są respektowane. W „Społem” wybitnie pokrzywdzona jest reprezentacja spółdzielczości rolniczej.

Rzecz zupełnie zrozumiała, że nie wszystko mogło być należycie zorganizowane i przygotowane w gorących dniach przed wyzwoleniem większej części Polski i zaraz w następnych miesiącach. Ale skoro obecnie obowiązują już statuty i w jednej i drugiej instytucji należy ich tylko przestrzegać. Przewidują formę i sposób powołania organów naczelnych i to stałych, które można dziś wykonać. Skoro odbyły się zjazdy oddziałowe — mogą się odbyć statutowe również Zjazdy Okręgowe, które umożliwią odbycie Głównych Zjazdów.

Ciągle się czyta w prasie o najrozmaitszych zjazdach i kongresach, które mogą się normalnie odbywać. Powołują swoje normalne (nie tymczasowe) organy naczelne. A w spółdzielczości — cisza. Nawet w takich instytucjach jak Centralna Kasa Spółek Rolniczych oraz Bank Społem, które działają na statutach dawnych — przedwojennych, również dotąd nie odbyły się Walne Zgromadzenia członków (to znaczy zjazdy spółdzielni).

W organizacji, planowaniu, ustalaniu kierunków i w ogóle w całej działalności spółdzielczej winien wziąć w pełni udział czynnik społeczny nie tylko urzędniczy. Będzie wówczas na pewno bardziej sprawna cała akcja i bardziej napojona duchem twórczym, bo wypływająca bezpośrednio od zainteresowanych.

Wypadnie przytoczyć jeden ciekawy moment ze zjazdu niedawnego kierowników działów mleczarskich Związku Rewizyjnego oraz kierowników oddziałów mleczarskich „Społem”, odbytego w Warszawie. Reprezentowali oni czynnik urzędniczy. Wszyscy jednak wypowiadali się za koniecznością powołania kontrolujących komisyj mleczarskich, czy jakichś doradczych, reprezentujących teren. W swej pracy odczuwają potrzebę i konieczność pomocy przy wykonywaniu planowanej roboty. Statuty przewidują żywy udział czynnika społecznego w działalności Związków.

Może więc tymczasowe organy zawiadowcze zmienią swoją decyzję i zgodnie ze statutem doprowadzą do odbycia zjazdów spółdzielni? Czas najwyższy.

K. P. G.

REFORMA SAMORZĄDU ROLNICZEGO

paląca koniecznością

Im dłużej obserwujemy bieg życia w wyzwolonej Ojczyźnie, tym bardziej utwierdzamy się w przekonaniu, że rozstrzygnięcie sprawy samorządu rolniczego staje się pilne i aktualne. Ukształtowanie dzisiejszych stosunków politycznych, społecznych i gospodarczych w Polsce powoduje co raz pełniejsze opanowywanie całokształtu naszego życia przez aparat rządowy.

Niewątpliwie ten stan rzeczy miałby dużo w przełomowym zwłaszcza okresie powojennym — stron dodatnich, mógłby wpływać na ujednolicenie wysiłków zmierzających do odbudowy gospodarstwa narodowego w tempie żywszym, niż by to zdziałać potrafiły nieskoordynowane i rozproszone wysiłki najczynniejszych nawet inicjatyw prywatnych lub nawet zrzeszeń społecznych.

Niewątpliwie też umożliwiałoby to właściwsze uszeregowanie potrzeb należyta ich hierarchią.

Możnaby, z dużą dozą słuszności powiedzieć, że niższe zwłaszcza organy administracji rządowej zawodzą — często w sposób zupełnie zasadniczy — w wypełnianiu stawianych im zadań.

Rady narodowe wojewódzkie, powiatowe i gminne — dziś, w okresie głębokich przeobrażeń społecznych z natury rzeczy ulegają raczej urokowi tematów i zagadnień politycznych. Zresztą metoda tworzenie tych organów w oparciu o stronnictwa polityczne, w samym swym założeniu na momenty politycznie, wąsko zresztą przeważnie pojęte, najistotniejszy kładzie nacisk. W tych warunkach zagadnienie wciągnięcia najszerszych warstw społecznych, do bezpośredniego udziału w pracach gospodarczych, wyrównanie lub uzupełnienie funkcjonalnych braków biurokratycznego aparatu rządowego dynamiką twórczą mas staje się co raz bardziej palące. Jedną z form takiego działania, zrośniętą z życiem publicznym polskim i niemałe u nas posiadającą tradycję jest samorząd rolniczy.

Samorząd, będący, jeśli tak można rzec, drugim obok rządowego ramieniem administracji państwa.

Nie mówiąc już o terenach zachodnich, gdzie tradycje pracy samorządowej sięgają lat kilkudziesięciu — mówimy rzecz jasna o Poznańskiem i Pomorzu, młody samorząd rolniczy ziem centralnych i południowych Polski zdobyć sobie potrafił niewątpliwie prawo obywatelstwa.

Pamiętamy, jak nawet w okresie okupacji, zachowany w szczątkowych formach, zdołał jednak uczynić wiele dla zachowania naszego dorobku gospodarczego i jak samorzutnie się odrodził nazajutrz po odzyskaniu niepodległości.

Stwierdzamy, — gwoli ścisłości — że wojewódzkie izby rolnicze w swym obecnym charakterze nie mają racji bytu. Są one — dzięki ambicjom i zawodowemu patriotyzmowi swego personelu fachowego i niepisanym powiązaniom ze społeczeństwem rolniczym jedynie przetrwalnikiem dawnego samorządu rolniczego i jeśli spełniły i spełniają w okresie ostatnich miesięcy szereg niezmiernie pożytecznych zadań, to — raczej — przez wspomniane już tradycyjne oddanie się sprawie postępu i kultury rolniczej w Polsce.

Napewno już najwyższy czas, by sprawę samorządu rolniczego postawić na porządku dziennym.

Nie widzimy żadnej istotnej przeszkody, by jak najprędzej powołać obywatelskie kolegia — władze tego samorządu i w ich ręce złożyć troskę i obowiązek najwłaściwszego pokierowania wykonaniem państwowego planu w rolnictwie.

Zagadnienie to zresztą należy postawić — zdaniem naszym — odrazu w szerszej niż dotąd płaszczyźnie. Trzeba powołać do życia centralną, jak i powiatowe izby rolnicze, obok nominalnie istniejących dziś izb wojewódzkich.

O zadaniach, które należy im postawić napiszemy następnym razem.

Dziś chcemy stwierdzić: aparatowi rządowej administracji rolniczej, poza sprawami przebudowy struktury agrarnej kraju w całości, należy zachować prowadzenie polityki gospodarczej w rolnictwie. Stawianie i rozwiązywanie problemów w całej ich rozciągłości — jeśli chodzi o władze centralne, zaś koordynację i kontrolę wykonania planu organom centralnym i wojewódzkim.

Samorządowi — ustalenie metod realizacji i bezpośrednie wykonawstwo w oparciu o doświadczenie, elastyczność i szerokie wykorzystywanie inicjatywy społecznej.

Wszystko to w dodatku pod społeczną kontrolą.

Wierzymy w rozum i zdolności twórcze społeczeństwa. Wierzymy, że tam — w masach — drzemią nieprzebrane siły, doświadczenie i mądrość wielu pokoleń chłopskich i niespożyte możliwości.

O nie — w ramach samorządu i przy czynnym współudziale dobrowolnych zrzeszeń rolniczych i spółdzielczych — chcemy oprzeć odrodzenie naszego gospodarstwa narodowego na odcinku rolniczym.

KOMUNIKATY K. P. G.

W dniach 20 i 21 grudnia r. b. odbędą się obrady Komisji Polityki Gospodarczej przy Naczelnym Sekretariacie P. S. L. z udziałem przewodniczących Komisyj Wojewódzkich.

Przedmiotem narad będą tezy ustrojowe poszczególnych dziedzin gospodarstwa narodowego, jak przebudowa ustroju rolnego, zakres upaństwowienia względnie uspołecznienia przemysłu, bankowości i wymiany, organizacja rolnictwa, organizacja spółdzielczości i t. p.

Obrady Komisyjne będą miały charakter przygotowawczy do styczniowych narad kongresowych.

Z dzisiejszym numerem „Chłopskiego Sztandaru” rozpoczynamy ścisłą współpracę z Redakcją dla planowego zasilania działu „Zagadnienia Gospodarcze”. Będziemy usiłowali, aby dział ten wzbogacił się zarówno zasadniczymi rozważaniami spraw odbudowy życia gospodarczego, jak i przeglądem trudności lub osiągnięć w tej dziedzinie.

Dobra gospodarka jest najpewniejszą rękojmią znaczenia we współczesnym świecie i ładu wewnętrznego. Będziemy przeto usiłowali, by ją usprawniać we wszystkich dziedzinach gospodarstwa narodowego. W związku z tym apelujemy do wszystkich członków P. S. L. i sympatyków, zatrudnionych w życiu gospodarczym o współpracę w postaci artykułów, referatów, opracowań, notatek, sprawozdań i t. p. materiałów.

Będziemy je drukowali z podpisem autorów, lub po opracowaniu do druku umieszczali opatrzone skrótem KPG.

KOMISJA POLITYKI GOSPODARCZEJ

Czytajcie „GAZETĘ LUDOWĄ”

WYDAWCA: NKW POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

Odpowiedzialny za pismo Komitet Redakcyjny w składzie: Kazimierz Banach — przewodniczący, Zygmunt Augustyński — redaktor polityczny, Jerzy Wiewiórski — redaktor techniczny. Redaktor przyjmuje w dnie powszednie w godz. 12 — 13. Sekretariat redakcji czynny codziennie od 10-tej do 16-tej. Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Al. Jerozolimskie 85. Tel. Nr 8.60-61. Redakcja nocna od godz. 15 Hoża 48, tel. Nr 8.55-04.

Prenumerata wraz z opłatą pocztową: za miesiąc zł 60, kwartał zł 170, pół roku zł 320, rok zł 600. Numer pojedyńczy zł 2.—. Opłatę wpłacać na konto PKO Nr 1-770.

STANISŁAW URAWSKI

Udział mas chłopskich w ruchu spółdzielczym

Spółdzielczość ze względu na swą formę gospodarczą, opartą na szerokich zasadach demokratycznych, zdobywa sobie coraz bardziej powszechne uznanie i pociąga za sobą masy, zarówno na wsi, jak i w miastach. Dlatego w tej chwili istnieje już ponad 260 placówek Społem oraz około 6500 spółdzielni różnego rodzaju, rozsianych po całym terenie Rzeczypospolitej. Do jednej z takich podstawowych zasad demokratycznych, odpowiadających psychice ludu polskiego, należy niewątpliwie dobrowolność przynależności. Naród polski nie lubi i nie uznaje przymusu i jesteśmy przeświadczeni, że gdyby ktokolwiek czynił próby nacisku w tym kierunku, natrafiłby na zdecydowany opór tych samych mas, które obecnie tak chętnie zgłaszają swoją przynależność.

Jeżeli chodzi o masy chłopskie, to jak wykazuje historia spółdzielczości, udział tych mas w ruchu spółdzielczym był od samego zarania bardzo aktywny i żywotny. Możemy nawet zaryzykować twierdzenie, że ideologia spółdzielczości w Polsce zrodziła się z potrzeb i konieczności życiowych ludu wiejskiego. Na długo bowiem jeszcze przed powstaniem i skrystalizowaniem się spółdzielczości w jej obecnej formie, tworzyły się samorzutnie w środowiskach wiejskich, różnego rodzaju instytucje o charakterze wzajemnej pomocy. I chociaż dzisiaj mówimy o nich, że były one więcej filantropijne, niż spółdzielcze, to jednak nie możemy zaprzeczyć samego faktu wczesnego dążenia wsi do tworzenia tego rodzaju organizacji, opartych na zasadach demokratycznych i wspólnego działania. Do takich wczesnych stowarzyszeń (pseudospółdzielni) należą: „Zakładka na sprzężaj" założona w roku 1715 przez ks. Jordana w dobrach pabianickich, Hrubieszowskie Towarzystwo Rolnicze ratowania się w nieszczęściach, założone przez Stanisława Staszica w roku 1822, a więc jeszcze przed Owenem i tkaczami roczdelskimi i wiele innych podobnych organizacji.

Dużo się od owych czasów Staszicowych zmieniło i ruch spółdzielczy przechodził różne fazy swego rozwoju. Ciągłe walki zbrojne, jakie w ostatnim stuleciu parokrotnie toczyły się na terenach naszego kraju, wpływały nie tylko ujemnie na rozwój i kształtowanie się gospodarczego życia spółdzielczego, ale niekiedy niweczyły to życie całkowicie i po przejściu każdej zawieruchy wojennej, trzeba było organizować gospodarkę na nowo i zaczynać ją od podstaw. Spółdzielczość niejednokronie z tego powodu ponosiła bardzo poważne straty materialne, które w dużej mierze dotknęły bezpośrednio i chłopów — jako członków spółdzielni. Mimo to chłopi nigdy się nie zrażali trudnościami i gdy tylko po działaniach życie jako tako zaczęło się układać i wracało do normy, zabierali się ochoczo i szybko do pracy i odbudowy zrujnowanych wojną placówek. To też z przyjemnością dziś stwierdzamy, że odbudowa spółdzielni wiejskich, zniszczonych ostatnimi działaniami wojennymi, nastąpiła nadspodziewanie szybko i spółdzielnie te cieszą się już bardzo dobrymi wynikami gospodarczymi.

Udział mas chłopskich w ruchu spółdzielczym najlepiej charakteryzuje statystyka jeszcze z okresu przedwojennego. Otóż według spisu ludności za rok 1931 i statystyki spółdzielczej za tenże rok stan członków rolników (chłopów) wynosił 110 na 1000 mieszkańców, gdy w tym samym czasie i według tejże statystyki robotnicy miejscy i wiejscy razem stanowili tylko 26 członków na 1000 mieszkańców. (Organizacja i stan ruchu spółdzielczego w opracowaniu Fr. Dąbrowskiego). Jak z tego widzimy, przewaga wsi już wtedy była bardzo duża, bo wynosząca aż 74%. Jest to poniekąd uzasadnione tym, że życie na wsi układa się zupełnie odmiennie od życia miast. Chłopi, w swej olbrzymiej większości, zamieszkują osiedla znacznie oddalone od miast i miasteczek i każde takie osiedle musi żyć jakby życiem samodzielnym. Z tego względu zaopatrywanie się ludu wiejskiego w potrzebne mu artykuły, jest znacznie trudniejsze niż w mieście, gdzie poza spółdzielniami istnieje cały szereg sklepów prywatnych i innych możliwości kupna.

Nie posiadamy niestety w tej chwili pełnej statystyki spółdzielczości, z podziałem członków na poszczególne ugrupowania społeczne, ale jesteśmy pewni, że udział mas chłopskich w ruchu spółdzielczym w ostatnich latach poważnie się zwiększył. W okresie ostatnich bowiem paru lat, powstało na wsi bardzo wiele nowych spółdzielni z olbrzymią ilością członków. Jako przykład pozwolę sobie przytoczyć, że na terenie naszego powiatu w czasie wojny powstało około 65 spółdzielni różnego typu, w tym 50 spółdzielni spożywców. Stan członków wszystkich spółdzielni wynosi około 14.000, w tym rolnicy stanowią 95% i inni około 5%. Aktywność członków zarządów i rad nadzorczych spółdzielni wiejskich jest bardzo żywotna, a poruszane przez nich zagadnienia gospodarcze i społeczne na konferencjach, zjazdach i walnych zgromadzeniach są przepojone głęboką troską o rozwój ruchu spółdzielczego i świadczą wymownie o dużym uspołecznieniu i wyrobieniu obywatelskim polskiego chłopa. Chłopi na ogół są dumni ze swego czynnego udziału w ruchu spółdzielczym i dlatego chętnie przyjmują stanowiska we władzach spółdzielni i dokładają wszelkich starań, aby spółdzielnie przez nich kierowane prosperowały jak najlepiej. Z tego względu między sąsiednimi spółdzielniami istnieje wyścig w pracy, co w konsekwencji daje bardzo dobre rezultaty. Chłopi z powodu swej przynależności do spółdzielni odnoszą znaczne korzyści natury materialnej i duchowej. Korzyści materialne wynikają ze wspólnego prowadzenia własnymi siłami przedsiębiorstwa i uniezależnienia się w ten sposób od handlu prywatnego, natomiast duchowe — ze zdobytego doświadczenia ekonomiczno - gospodarczego, korzystania z różnych kursów, które w życiu rolnika są tak bardzo potrzebne i dają mu zawsze pewne zdobycze wiedzy. Tutaj wypada podkreślić, że młodzież wiejska bierze szczególny udział w różnego rodzaju kursach ustnych, urządzanych przez Związek Rewizyjny, jak: dla sklepowych, rachmistrzów, pracowników biurowych itp., oraz w takich samych kursach korespondencyjnych. Korzyści odnoszonych z tych kursów dla młodzieży wiejskiej nie potrzeba chyba uzasadniać.

Ale skoro z jednej strony stwierdzamy ten tak bardzo poważny udział mas chłopskich w organizacjach spółdzielczych w terenie, przewyższający dotychczas wszystkie inne ugrupowania społeczne, to nie możemy tego powiedzieć zupełnie o władzach naczelnych ruchu spółdzielczego. Zarówno w zarządach jak i radach nadzorczych Związku Gospodarczego Społem i Związku Rewizyjnego udział przedstawicieli wsi jest bardzo znikomy i nie pozostaje w żadnym stosunku procentowym do ogólnego udziału mas chłopskich w ruchu spółdzielczym. Wydaje nam się, że wieś powinna być we władzach naczelnych Związku Gospodarczego Społem i Związku Rewizyjnego reprezentowana przez swoich przedstawicieli w stosunku proporcjonalnym do ogólnego stanu członków.

M. RYSA

KONSTYTUCJA A SAMORZĄD

Warto przypomnieć sobie niektóre postanowienia obowiązującej obecnie Konstytucji marcowej, dotyczące samorządu terytorialnego. A więc Rzeczypospolita Polska ma opierać swój ustrój na zasadzie szerokiego samorządu terytorialnego (art. 3). Samorząd ma mieć „stanowiące" czyli uchwałodawcze organa w postaci „rad obieralnych" oraz kolegialne organa wykonawcze, wybierane przez „ciała reprezentacyjne" czyli przez te rady. Przewodnictwo tych organów na szczeblu samorządu wojewódzkiego i powiatowego Konstytucja powierza przedstawicielom państwowych władz administracyjnych, czyli z urzędu wojewodom i starostom (art. 67). Nadzór nad samorządem sprawować mają wydziały samorządu wyższego stopnia, czyli wydziały wojewódzkie i powiatowe oraz Ministerstwa. Uchwały organów samorządowych tylko wyjątkowo mają podlegać zatwierdzeniu władz nadzorczych. Źródła dochodowe Państwa i samorządu mają być ściśle rozgraniczone (art. 69).

Rządy sanacyjne mało interesowały się samorządem terytorialnym. Zaczął on tracić swą rolę, zaczęto go traktować jedynie jako przedłużenie ramienia administracji rządowej. Liczba przypadków, w których władze nadzorcze mogły ingerować w sprawy samorządowe, a w szczególności liczba uchwał, podlegających zatwierdzeniu tych władz, wzrosła w taki sposób, że właściwie nie wiele już pozostało uchwał, mających istotne znaczenie, które wolno byłoby wykonać bez uprzedniego zatwierdzenia.

Po zwycięskiej wojnie należało oczekiwać, że przywróci się odrazu samorządowi terytorialnemu takie znaczenie i rolę, jaka wypływa z przytoczonych postanowień Konstytucji marcowej. Tak się jednak dotychczas nie stało. Wszystkie dawne przepisy o zatwierdzaniu uchwał organów samorządowych listopadowy dekret P. K. W. N. utrzymał w mocy. Przedwojenne ustawy o ustroju samorządu przewidywały możność zawieszania uchwał organów samorządowych; nie szły one jednak tak daleko, jak poszedł wspomniany dekret P. K. W. N., w/g którego władze nadzorcze mogą uniemożliwić samorządowi wykonanie każdej niemal uchwały jego organu, a więc nie tylko uchwał niezgodnych z prawem, lecz i takich, które władza nadzorcza uzna za nie celowe lub nie zgodne z zasadniczą linią działalności Krajowej Rady Narodowej.

Zamiast przewidzianej przez Konstytucję instytucji nadzoru państwowego nad samorządem wprowadzono zasadę hierarchicznego podporządkowania sobie rad, co trudno w ogóle pogodzić z istotą samorządu.

Konstytucja marcowa odróżnia administrację rządową od samorządu, ale dość silnie wiąże je ze sobą przez powierzenie wojewodom i starostom przewodnictwa organom wykonawczym samorządu wojewódzkiego i powiatowego. Wskutek zależności wojewodów i starostów od centralnych władz rządowych następowało logiczne powiązanie w jedną całość rządu ze samorządem. Tę logiczną budowę mocno naruszył listopadowy dekret P. K. W. N. Aczkolwiek utrzymane zostały wydziały wojewódzkie i powiatowe na czele z wojewodami i starostami i aczkolwiek sprawować mają one nadal nadzór nad samorządem niższych stopni, to jednak ich uprawnienia zostały bardzo ograniczone na rzecz powiatowych i wojewódzkich rad narodowych oraz nie znanych u nas dotychczas instytucji prezydiów tych rad, jako samodzielnych czynników nadzoru nad samorządem. Rady i ich prezydia sprawują nadzór w kierunku pionowym i poziomym, a więc nadzorują one nie tylko swoje własne organa wykonawcze, lecz również rady i organa wykonawcze samorządu niższych stopni.

Na szczeblu władz centralnych sytuacja wygląda w ten sposób, że rady wojewódzkie i ich wydziały znajdują się pod bezpośrednim nadzorem, a kolegialne organa samorządu wszystkich

Dr S. J.

PRZEGLĄD SPRAW OBCYCH

PROCES PRZESTĘPCÓW HITLEROWSKICH W NORYMBERDZE

Rozpoczęty w dniu 20 listopada proces przeciwko przestępcom hitlerowskim toczy się dalej, ujawniając wobec całego świata bezmiar i ohydę zbrodni, jakich się ci zwyrodnialcy dopuścili.

Proces norymberski ma doniosłe znaczenie. Stanowi jakby wstęp do akcji rozbrojenia moralnego Niemiec, ma na celu udowodnienie różnym dygnitarzom partii hitlerowskiej, ministrom, generałom, przemysłowcom i bankierom trzeciej Rzeszy, winy zorganizowania sprzysiężenia narodu niemieckiego do popełniania najpotworniejszych zbrodni przeciw pokojowi i ludzkości.

Polska stała się pierwszą ofiarą bandytyzmu germańskiego. Już w dniu 22 sierpnia 1939 r., a więc jeszcze na 9 dni przed napadem na naszą Ojczyznę, Hitler wezwał swych generałów i przywódców partii, aby nie wahali się mordować kobiet i dzieci polskich. Po zniszczeniu Polski i wymordowaniu Polaków, Hitler uplanował napad na kraje zachodnie Europy, a następnie na Związek Radziecki. Zwycięstwo nad wymienionymi krajami miało umożliwić Hitlerowi w porozumieniu z imperialistyczną Japonią podbój krajów amerykańskich.

Hitler i sprzysiężony z nim naród niemiecki podjął walkę z całym światem — Dziś świat cały przygląda się zbrodniarzom niemieckim, którzy mieli realizować i w rzeczywistości realizowali krwawe zamysły swego wodza. Cały świat żąda od trybunału międzynarodowego powołanego do osądzenia zbrodni hitlerowskich, aby zbrodniarzy spotkała surowa kara, aby obrażone poczucie sprawiedliwości i złamane prawo międzynarodowe doznały należytego zadośćuczynienia.

Przewodniczący trybunału międzynarodowego sędzia angielski Lawrence, otwierając rozprawę słusznie podkreślił, że *„proces ten nie ma precedensu w historii prawodawstwa światowego"* — Należy dodać, że i zbrodnie, które są przedmiotem tego procesu nie mają precedensu, nie znają równych sobie, ani pod względem stopnia okrucieństwa, ani rozmiaru ich i ohydy.

Na skutek tego procesu normy prawa międzynarodowego niewątpliwie doznają poważnego wzmocnienia i będą bardziej szanowane zarówno przez tych, którzy będą chcieli wywołać nową wojnę, jak i tych, którzy będą prowadzili wojnę.

Dotychczas panował zwyczaj, że karano tylko państwa, które gwałciły prawo międzynarodowe. Uznawano, że poszczególni ludzie, choćby kierujący ważnymi agendami państwa, byli podporządkowani państwu jako całości, a zatym nie mogą za nie ponosić odpowiedzialności.

W Norymberdze zarzucono ten zwyczaj i posadzono na ławie oskarżonych przywódców narodu niemieckiego, którzy ten naród przygotowali do wojny, a podczas wojny w imię niemieckiej racji stanu, sprzecznej z zasadami moralności i prawa, zorganizowali masowy mord i rabunek narodów podbitych i ciemiężonych. Obrażona przez nich ludzkość jest władna w oparciu o przepisy prawa międzynarodowego zażądać zdania rachunku od swoich katów.

Powołanie do życia trybunału międzynarodowego dla osądzenia zbrodniarzy hitlerowskich opiera się na umowach zawartych na konferencjach w Jałcie i Poczdamie.

W skład trybunału wchodzi po dwóch sędziów Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego i Francji. Oskarżenie popierają prokuratorzy: angielski, amerykański, radziecki i francuski.

Polska, która poniosła stosunkowo największe ofiary w tej wojnie, Polska, która straciła blisko 7 milionów swych mieszkańców na ogólną liczbę 35 milionów — nie ma swego przedstawiciela ani w składzie sędziów trybunału norymberskiego, ani w składzie prokuratorów, oskarżających zbrodniarzy niemieckich przed tym trybunałem.

Potworne zbrodnie, popełniane w ciągu blisko sześciu lat na żywym ciele narodu polskiego, znajdują zaledwie znikome odbicie w materiale dowodowym.

To też należy wyrazić żal, że powołane do tego władze polskie nie zatroszczyły się wcześniej o skrupulatne i gruntowne przygotowanie materiału dowodowego i nie dopilnowały, by znalazł on należyte uwzględnienie w aktach oskarżenia państw, sprzymierzonych. Do sprawy procesu norymberskiego jeszcze powrócimy, gdyż wymaga on gruntownego omówienia.

NARÓD HINDUSKI MA UZYSKAĆ NIEPODLEGŁOŚĆ

Od dawna walczą Hindusi o prawo do samodzielnego bytu. Już w czasie pierwszej wojny światowej Wielka Brytania zobowiązała się udzielić Indiom poważnych koncesji natury politycznej, które umożliwiłyby samodzielność narodową tego olbrzymiego, ludnego i bogatego kraju. Zobowiązań swych nie dotrzymała. Po zakończeniu zwycięstwem wojny podczas której setki tysięcy Hindusów poniosło śmierć w obronie interesów angielskich, życie narodowe Indii nie uległo poważniejszym zmianom.

Postać Mahatmy Ghandiego, tego niestrudzonego szermierza praw narodu hinduskiego, znana jest niemal każdemu Europejczykowi, a jego nieprzejednana postawa, przypieczętowana wieloletnim więzieniem, zjednała dla jego idei cały naród hinduski.

Podczas obecnej wojny świadomość narodowa hindusów potęgowała się, wołanie o prawo do wolnego bytu narodowego rozlegało się co raz donośniejszym echem. Propaganda japońska i niemiecka, pragnąc osłabić potęgę imperium brytyjskiego na wewnątrz, obrała sobie za cel walkę z wpływami brytyjskimi w Indiach.

Podkreślić wypada, że aspiracje wolnościowe Hindusów znajdowały przychylne poparcie również w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej i w Związku Radzieckim.

W chwili obecnej, gdy wszystkie ludy Dalekiego Wschodu, — o czym wspominaliśmy

niższych stopni — pod pośrednim nadzorem Krajowej Rady Narodowej wzgl. Prezydium tej Rady.

Rządowi, a ściśle mówiąc, Ministrowi Administracji Publicznej, pozostawiono zwierzchni nadzór jedynie nad wydziałami wojewódzkimi i powiatowymi, odsuwając go zupełnie od nadzoru nad radami narodowymi. Ponieważ na czele wydziałów wojewódzkich i powiatowych stoją wojewodowie i starostowie, Minister może mieć pewien wpływ na działalność tych wydziałów; wpływ ten jednak jest bardzo ograniczony, gdyż wydziały są organami wykonawczymi rad narodowych, działających, jak wspomniano, nie tylko w charakterze organów uchwałodawczych danego związku samorządowego, lecz i władz nadzorczych nad kolegialnymi organami samorządu niższych stopni. Wystarczy więc zasłonięcie się przez wojewódzki wzgl. powiatowy wydział uchwałą odnośnej rady narodowej, aby minister stał się bezsilny i zmuszony został do interwencji w Prezydium Krajowej Rady Narodowej. Podobnie wygląda sprawa, gdy chodzi o uprawnienia wojewodów i starostów, co nie sprzyją oczywiście sprężystości i sprawności administracji publicznej.

Ustawy przedwojenne, a m. in. dekret o samorządzie miejskim z r. 1919 przewidywały wyjątkowe przypadki, w których ostateczna decyzja w sprawach samorządu należała do Naczelnika Państwa wzgl. Prezydenta Rzeczypospolitej. Decyzji takiej wymagało rozwiązanie rady miejskiej w m. st. Warszawie. Nikomu jednak wówczas nie przyszło do głowy, że przez to trzeba usunąć od wpływu na radę miejską Rząd i Ministra Spraw Wewnętrznych i że ostateczna decyzja może być wydana i wykonana z pominięciem Rządu, albo wbrew Rządowi, odpowiedzialnemu przed Parlamentem.

Obecnie praktyka idzie w tym kierunku, że Prezydium Krajowej Rady Narodowej działa z tytułu przysługujących mu uprawnień w stosunku do organów samorządowych z własnej inicjatywy, we własnym imieniu, nie oglądając się wzgl. nie licząc się ze stanowiskiem Rządu.

Przy Prezydium Krajowej Rady Narodowej powstały siłą rzeczy odpowiednie biura, osobne biura powstały wzgl. powstają przy wojewódzkich wzgl. powiatowych radach narodowych.

Stale urzędujący i płatny wyżej od wojewody przewodniczący wojewódzkiej rady narodowej stać się może jakby nadwojewodą, przewodniczący rady powiatowej — nadstarostą, przewodniczący rady miejskiej i gminnej — nadprezydentem, nadburmistrzem i nadwójtem.

Widoczna jest nieufność nie tylko do wojewody i starosty, o których przed nominacją wydają opinię rady narodowe, mogące poza tym żądać ich odwołania, lecz do wybieranych przez rady prezydentów, burmistrzów, wójtów, a nawet członków wydziałów wojewódzkich, powiatowych oraz członków zarządów miast i gmin wiejskich.

Nie wiadomo właściwie dlaczego większą wagę społeczną mają mieć płatni członkowie prezydium rady od wymienionych ostatnio osób. Przecież chyba nie dlatego, że członkowie prezydium nie podlegają dyscyplinie, jaka obowiązuje te osoby, że mogą przeto swobodnie rozporządzać swym czasem i łączyć wynagrodzenie za prace w radach z innymi zajęciami.

Historia powtarza się. Rzadko wprawdzie, ale zdarzały się przy działaniu dekretu o samorządzie miejskim z r. 1919 przypadki, że przewodniczący rady miejskiej polecił wstawić swoje biurko do pokoju prezydenta miasta, aby w imieniu rady miejskiej sprawować w ten sposób kontrolę nad działalnością prezydenta. To jednak wtedy szybko przemijało i nawet bez potrzeby jakiejkolwiek ingerencji u władzy nadzorczej.

Mamy dwutorowość działania, gubi się odpowiedzialność, a po za tym powstają nowe wydatki administracyjne na prezydia rad narodowych i ich biura oraz na diety (nieraz zryczałtowane) dla członków różnych komisyj rad narodowych. Te właśnie zryczałtowane diety zacierają czasami istotne cechy pracy społecznej i zbliżają członków rad do płatnych pracowników samorządowych, czyniąc z nich uprzywilejowanych pracowników.

Świadomość braków obecnej organizacji władz istnieje już, zdaje się, wśród czynników miarodajnych. Probuje się szukać wyjścia, ale niestety nie w tym kierunku, jaki wynika z Konstytucji marcowej. Zmierza się mianowicie do całkowitego pozbawienia Rządu wpływu na samorząd. Wyrazem tego, była myśl przeniesienia Departamentu Samorządu Ministerstwa Administracji Publicznej do Prezydium Krajowej Rady Narodowej oraz postawienie na czele wojewódzkich i powiatowych rad narodowych przewodniczących z wyboru, sprawujących funkcje wojewodów i starostów przy równoczesnym zlikwidowaniu wydziałów wojewódzkich i powiatowych.

W konsekwencji możnaby dojść do tego, że w miarę przekazywania samorządowi dalszych czynności administracji rządowej stanie się zbędnym Minister Administracji Publicznej, a może niektórzy inni ministrowie, jak Minister Zdrowia, Minister Opieki Społecznej. Wszystkie agendy odnośnych ministerstw mogłyby przejść do Prezydium Krajowej Rady Narodowej. Praktycznie rzecz biorąc, powstałoby wtedy przy Prezydium Krajowej Rady Narodowej pod inną nazwą osobne ministerstwo, nie związane z Radą Ministrów. Być może byłoby to nadrzędne ministerstwo w stosunku do innych ministerstw i całej Rady Ministrów.

Nie można nie zwrócić uwagi na wielką niewspółmierność wagi spraw, w których ma decydować Krajowa Rada Narodowa i jej Prezydium. Obok spraw wielkiej wagi państwowej Krajowa Rada Narodowa ma w/g obowiązujących przepisów zajmować się sprawą, związaną np. z zawieszeniem uchwały rady gminnej lub rozwiązaniem takiej rady.

Ponieważ członkowie Prezydium Krajowej Rady Narodowej pochłonięci być muszą różnoresortowymi sprawami znaczenia ogólno - państwowego,— wpływ decydujący na poszczególne sprawy samorządowe mieć będą urzędnicy biur Prezydium Rady. Wpływ ten będzie jeszcze większy, niż może to mieć miejsce w tym czy innym ministerstwie.

Chroniąc samorząd przed biurokracją, można wpaść z deszczu pod rynnę.

Nie bez znaczenia jest to, że biura przy Prezydium Krajowej Rady Narodowej, działające w imieniu Prezydium, zasłaniać się będą autorytetem Prezydium, będącego niejako ostatnią instancją. Inaczej ta sprawa wygląda w ministerstwach przy istnieniu Krajowej Rady Narodowej i jej Prezydium.

Różnymi drogami chodzi myśl ludzka. Może jest logika w omawianej koncepcji i może zczasem wszystko to stanie się dla każdego zrozumiałe. Jeżeli jednak te różne pomysły zmierzają do pozostawienia samorządowi dostatecznej samodzielności działania, dania mu możności swobodnego rozwinięcia inicjatywy i przejawienia wartości twórczych, co — powiedzmy — mogłaby hamować biurokracja, to trudno byłoby pogodzić z tą tendencją wprowadzone; jak wspomniano wyżej, zbyt daleko idące krępowanie woli samorządu przez wymóg zatwierdzania licznych uchwał jego organów, prawo zawieszania tych uchwał i t. p.

Z punktu widzenia idei samorządu nie może mieć tu decydującego znaczenia rodzaj władz, sprawujących nadzór; chodzi o racjonalnie ujętą swobodę ruchu poszczególnych związków samorządowych.

Zjazd P.P.R.

W dniu 6 b. m. rozpoczął swe obrady w Warszawie pierwszy zjazd ogólnopolski Polskiej Partii Robotniczej. Otwarcia dokonał sekretarz generalny ob. Gomułka-Wiesław.

Na zjazd przybył Prezydent K. R. N. ob. Bierut, premier Rządu Jedn. Nar. ob. Osóbka-Morawski, przedstawiciele partii politycznych, wojskowości na czele z Naczelnym Dowódcą marszałkiem Rolą-Żymierskim, przedstawiciele organizacji społecznych i gospodarczych.

W imieniu Polskiego Stronnictwa Ludowego powitał zjazd ob. wicepremier Mikołajczyk, który m. in. oświadczył:

„Chłopa i robotnika wiążą ze sobą: życie, praca codzienna i troska o wolność i demokrację w Polsce. Mamy do rozwiązania wielkie zadania, które mogą być wykonane tylko wspólnym wysiłkiem bez względu na istniejące różnice idoelogiczne. Niepodległość Polski związana jest ściśle ze współpracą i sojuszem ze Zw. Radzieckim. Imperializm niemiecki, chociaż rozbity, nie przestał być niebezpieczeństwem i tylko na drodze sojuszu ze Zw. Radzieckim zapewnimy bezpieczeństwo i podstawy trwałego pokoju.

Mamy przed sobą zadania, które może żadne z pokoleń polskich nie miało do zrealizowania. Nie tylko odbudowa życia, po latach klęski wojennej i wrogiej okupacji, ale odbudowa zniszczeń wojennych, repatriacja naszych braci wyrzuconych losem wojny poza granice Rzeczypospolitej, a przede wszystkim zaludnienie i związanie na zawsze z Polską naszych zachodnich terenów po Nisę i Bałtyk, oto są zadania, które równocześnie stanęły przed nami i które muszą być i będą zrealizowane.

Pokolenie nasze musi zrealizować wielkie reformy społeczne. Nie dopuścimy do powrotu obszarnictwa, do powrotu karteli i wielkiego kapitału prywatnego.

Mówca przypomina walkę prowadzoną przez chłopów polskich przeciw zbrodniczej polityce sanacji i podnosi, że w walce tej lała się krew chłopów i robotników i że ta wspólnie przelana krew będzie najlepszym zadatkiem budowy Rzeczypospolitej Ludowej. Mówca kończy słowami:

„Chciałbym złożyć jak najserdeczniejsze życzenia, byście obradując na tej sali umieli tak, jak dotąd i nadal znaleźć najlepsze drogi, najlepsze formy, które by prowadziły do utrwalenia podstaw i fundamentów Rzeczypospolitej Ludowej do związania jak najszerszych warstw ludu polskiego z Rządem Jedności Narodowej, do budowy razem ze wszystkimi stronnictwami politycznymi podstawy siły i suwerenności Państwa Polskiego".

Do omówienia tego zjazdu powrócimy w jednym z następnych numerów.

---

już w poprzednim numerze naszego pisma, — dążą do wolności, a te dążenia starają się przeprowadzić w drodze walki zbrojnej, sprawa hinduska dojrzała również do rozwiązania.

W dniu 3 grudnia przedstawiciel Ministerstwa Indii ujawnił sensacyjną wiadomość, że następnego dnia rząd Partii Pracy ogłosi ważne oświadczenie w sprawie hinduskiego narodu.

Istotnie w dniu 4 grudnia w Izbie Lordów złożył takie oświadczenie w imieniu rządu brytyjskiego Minister Lawrence.

Z tego oświadczenia wynika, że wicekról Wawell po powrocie z Anglii do Indii przedstawił przywódcom hinduskim brytyjski punkt widzenia w sprawie szybkiego i całkowitego usamodzielnienia się Indii.

Oświadczenie rządu Brytyjskiego ma doniosłe znaczenie. Mimo to nie zostało ono należycie ocenione przez naród hinduski, który nie dowierza obietnicom Brytyjczyków wielokrotnie dawanym, a rzadko dotrzymywanym.

Rząd brytyjski przyszedł do przekonania, że decyzję o przyszłym ustroju Indii zapaść mogą jedynie po porozumieniu się przedstawiciela Wielkiej Brytanii z wybranym przedstawicielstwem narodu hinduskiego.

PRZESILENIE RZĄDOWE WE WŁOSZECH

Włochy dzisiejsze znajdują się w bardzo ciężkiej sytuacji zarówno natury gospodarczej, jak i aprowizacyjnej. Nie wesołe jest też położenie wewnętrzne na odcinku politycznym. Gdy dorzucimy do tego nie świetne perspektywy również na odcinku polityki zagranicznej, to będziemy mieli pełny obraz kłopotów tego pięknego, ale biednego kraju.

Zrozumiałe przeto jest, że niezadowolenie szerokich mas, wyładowuje się w wrogich wystąpieniach przeciwko rządowi. Głód i bezrobocie są złymi doradcami. Za głód i bezrobocie czyni się odpowiedzialny rząd.

Jak wynika z doniesień pism angielskich Włochom grozi widmo głodu w dużych rozmiarach, a poza tym szerzy się ze wzrastającą siłą bezrobocie.

W chwili obecnej ilość bezrobotnych dochodzi do dwóch milionów.

Przemysł, któryby złagodził klęskę bezrobocia, nie może być uruchomiony z braku węgla i kapitałów.

Ugrupowania prawicowe, a nawet zwolennicy stronnictwa liberalnego prowadzą zaciekłą agitację przeciwko skrajnej lewicy, do której wchodzą komuniści, socjaliści i partia czynu.

Dotychczasowy rząd przywódcy włoskiego ruchu oporu, Ferruccio Parri, złożony z przedstawicieli partii komunistycznej, socjalistycznej, partii czynu, stronnictwa pracy, stronnictwa chrześcijańskiej demokracji i partii liberalnej został obalony na skutek wystąpienia z rządu partii liberalnej. Liberałowie zażądali od pozostałych partii zgody na rozszerzenie podstawy rządu koalicyjnego przez wciągnięcie do tego rządu kilku starszych, bezpartyjnych polityków, cieszących się dużym autorytetem i popularnością we Włoszech. Chodziło tu głównie o sędziego Orlando, byłego premiera włoskiego z czasów pierwszej wojny światowej i hr. Sforza, ministra spraw zagranicznych przed zamachem faszystowskim.

Komuniści, socjaliści i partia czynu nie zgodziły się na propozycje liberałów.

Wytworzyło się przesilenie, trwające dziesięć dni.

Rozdźwięki w łonie rządu koalicyjnego miały i inne tło. Liberałowie wraz z chrześcijańską demokracją i partią pracy starają się w obliczu nadchodzących wyborów w marcu 1946 r., odseparować od pozostałych partii skrajnie lewicowych, nie chcąc stracić wpływów w środowiskach centrowo-prawicowych i masach, które są niezadowolone w związku z trudną sytuacją aprowizacyjną i gospodarczą z obecnego kursu.

W tym celu stronnictwo liberalne dążyło do powołania rządu, na który miałoby większy wpływ w okresie akcji przedwyborczej. Chodziło temu stronnictwu o powierzenie misji stworzenia rządu sędziemu Orlando lub hr. Sforza. Chodziło pozatym o najważniejszą w okresie przedwyborczym tekę ministra spraw wewnętrznych.

Wobec stanowczego oporu partii komunistycznej, partii socjalistycznej i partii czynu przeciwko kandydaturze Orlando lub Sforzy oraz w związku z uchwałą Komitetu Wyzwolenia Narodowego, który przyjął za zasadę, że nowym premierem Włoch nie może być żaden polityk, stojący poza sześciu partiami demokratycznymi, misję sformowania nowego gabinetu powierzono przedstawicielowi stronnictwa chrześcijańsko-demokratycznego de Gaspaciemu, który pełnił funkcję ministra spraw zagranicznych w rządzie Ferruccio Parri.

Alcide de Gaspari został premierem i jednocześnie ministrem spraw zagranicznych.

Ważna teka ministra spraw wewnętrznych, której obsadzenie natrafiało na duże trudności, powierzona została przedstawicielowi prawego skrzydła partii socjalistycznej.

80-letni Wiktór Orlando i Bonomi weszli również do nowego rządu na skutek kategorycznego żądania liberałów, lecz w charakterze tylko ministrów. W ten sposób przesilenia rządowe we Włoszech po dziewięciu dniach zostało zażegnane.

W związku z trudną sytuacją polityczną i gospodarczą Włoch nie należy wróżyć długiego życia nowemu rządowi de Gaspariego.

ZWYCIĘSTWO LUDOWCÓW W AUSTRII I NA WĘGRZECH

W Austrii odbyły się pierwsze wolne, demokratyczne wybory do parlamentu, które przyniosły olbrzymie zwycięstwo ludowcom, zwanym także stronnictwem chrześcijańsko-społecznym. Stronnictwo to uzyskało 80 mandatów, czyli 50% ogółu mandatów. Socjaliści uzyskali 72 mandaty, a komuniści zaledwie 3 mandaty.

W ten sposób dwa stronnictwa austriackie o starej tradycji i prawdziwie demokratycznym obliczu odniosły olbrzymie zwycięstwo.

Na czele rządu stanął przedstawiciel stronnictwa ludowego Leopold Figl, który długie lata przesiedział w obozach koncentracyjnych, wtrącony tam przez hitlerowskich najeźdźców.

Również sąsiedni kraj, Węgry tak silnie złączone w przeszłości z Austrią, oddały 60% głosów na przedstawicieli stronnictwa ludowego, zwanego tam również partią drobnych rolników.

KRONIKA ORGANIZACYJNA

W hołdzie śp. W. Witosowi

W Tuczempach obok Jarosławia urządzono 25.XI.45. akademię żałobną, ku czci Naczelnego, Zwycięskiego Wodza ludu polskiego, W. Witosa. Po nabożeństwie udała się ludność z kościoła ze sztandarem zielonym, do domu ludowego. Sala przystrojona, na scenie na podwyższeniu portret niekoronowanego króla chłopów, okryty krepą, otoczony wieloma wazonikami z kwiatami. Na akademię złożyły się śpiewy chóralne młodzieży wiejskiej, deklamacje i przemówienia.

Prezes miejscowego koła P. S. L., Jasiński powitał zebranych, a następnie wszyscy przez powstanie i chwilę ciszy uczcili pamięć niezłomnego bojownika w sprawie ludowej. Po śpiewach i deklamacjach Franciszek Jasiewicz, sekr. gminy, zobrazował całokształt życia i ciężkiej pracy dla ulżenia doli ludu, podjętej i wśród ogromnych trudów i prześladowań prowadzonej aż do śmierci przez W. Witosa. Następnie prob. ks. Kluz opowiedział swe wrażenia z pochodu pogrzebowego i pogrzebu w Wierzchosławicach. W tej to manifestacji narodowej, w jaką się przemienił pogrzeb najlepszego Ojca ludu, brała też udział delegacja P. S. L. z Tuczemp, z prez. Jasińskim i sztandarem zielonym, na trasie od Gdowa do Wierzchosławic.

Godzinne przemówienie do zgromadzonej w sali ludności wygłosił ob. Mgr. Dżula, starosta powiatu Jarosław, były więzień stanu, który po strajku chłopskim był zmuszony udać się za granicę, gdzie bardzo często rozmawiał z W. Witosem. Odśpiewaniem Roty zakończono akademię. Wiemy co zawdzięczamy W. Witosowi i Jego dorobku nie stracimy, lecz pomnożymy. „Nie dopuścimy do tego, byśmy siedzieli w beczce, którą taczają gdzie się komu podoba" (zdanie W. Witosa).

* * *

W Otwocku zostało odprawione nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Wincentego Witosa, w trakcie którego podniosłe kazanie wygłosił ks. Raczkowski. Podkreślił on silne związanie prez. Witosa z ziemią i chłopem, charakterystyczne było u niego uczucie miłości dla wszystkiego co polskie. W dzisiejszych czasach wzajemnego braku zaufania i posiewu nienawiści postać Wincentego Witosa wyrasta ponad ogół na miarę symbolu i sztandaru. Nie tylko ruch ludowy ale i cała Polska jest świadoma straty jaką ponosi przez Jego śmierć.

Po nabożeństwie odbyła się uroczysta Akademia poświęcona pamięci zmarłego.

* * *

W Pankach pow. Częstochowskiego odprawione zostało nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego Wincentego Witosa.

Po nabożeństwie w domu parafialnym odbyła się uroczysta Akademia, w której uczestniczyły Straże Pożarne z terenu gminy, dziatwa szkolna, przedstawiciele P. S. L., Związku Samopomocy Chłopskiej i licznie zgromadzona okoliczna ludność.

Przemawiali: Prezes gminnego zarządu P.S.L. ob. Matyja, kierownik szkoły z Kałmuków ob. Kościelny Józef, wójt gminy Opatów ob. Kochel oraz miejscowy proboszcz ks. St. Kopeć. Odegrany został marsz żałobny Szopena, a dzieci wygłosiły kilka wierszy. Na zakończenie odśpiewano „Nie rzucim ziemi".

* * *

W Markowej koło Przeworska odbyła się żałobna Akademia ku czci ś. p. W. Witosa.

Po przemówieniach wspominających życie i czyny prez. Witosa zainscenizowano zbiorową recytację wiersza młodego początkującego poety Tadeusza Ruta poświęcone W. Witosowi, w którym mówi:

„Bóg Go powołał aby przed ludem
szedł jak pochodnia, gorzał jak znicz —

Aby wreszcie zakończyć mocnym stwierdzeniem:

„A więc żegnamy cię oraczu
Wodzu nasz i weteranie
Twoja gleba uprawiona
i Twój posiew — — — — —
— — — — — pozostanie!
Pozostanie — owoc wyda
Bo go żyzna gleba chowa
Tym owocem — Nieśmiertelna
Rzeczpospolita Ludowa.

Rozmowy PSL z PPS

Dnia 5 grudnia r. b. odbyła się w Warszawie konferencja przedstawicieli Naczelnego Komitetu PSL z przedstawicielami Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS.

Ze strony PPS wzięli udział w naradzie wiceprezydent Krajowej Rady Narodowej Schwalbe, premier Osóbka-Morawski, sekretarz generalny PPS Cyrankiewicz oraz pp. Rusinek i Reczek. Z ramienia PSL obecni byli wicepremier Mikołajczyk, minister Dr Kiernik, sekretarz naczelny PSL Wójcik i członek prezydium NKW PSL Bryja.

Przedstawiciele PPS zreferowali m. in. projekt wspólnego bloku wyborczego stronnictw demokratycznych w myśl uchwał Rady Naczelnej PPS.

Po szczegółowej dyskusji przedstawiciele PSL oświadczyli, że propozycję wspólnego bloku wyborczego przedstawią Naczelnemu Komitetowi Wykonawczemu PSL, podkreślając, że ostateczna decyzja w tej sprawie może zapaść dopiero na kongresie PSL, który odbędzie się w styczniu 1946 r.

Państwowe Gimnazjum Rolnicze Męskie w Czarnocinie

Dnia 8 stycznia 1946 roku rozpoczyna naukę Państwowe Liceum Rolnicze Męskie w Czarnocinie. Nauka trwać będzie trzy lata.

Do Liceum przyjmuje się młodzież, mającą ukończone cztery klasy gimnazjalne, lub też posiadającą świadectwo szkoły innej, które zostanie uznane za równoważne ze świadectwem małej matury. Kandydaci nie mający takiego przygotowania mogą być przyjęci na kurs przygotowawczy dla przerobienia w tempie przyśpieszonym nauki gimnazjalnej do wymaganego poziomu czterech klas. Absolwenci po ukończeniu Liceum przewidywani są na stanowiska nauczycieli w Szkołach Rolniczych.

Nauka w Liceum jest bezpłatna.

Przy Liceum jest dla uczącej się młodzieży internat z całkowitym utrzymaniem. Opłata za internat wynosi 60 kg., pszenicy miesięcznie i może być wnoszona gotówką lub różnemi naturaliami. Dla młodzieży niezamożnej są państwowe stypendia.

Zjazd uczniów do Liceum jest wyznaczony na dzień 7 stycznia.

Dyrekcja Liceum

Walny zjazd w Łodzi i Lublinie

Dnia 8 b. m. w Łodzi przy szczelnie wypełnionej sali, która nie mogła pomieścić wszystkich przybyłych delegatów, odbył się Walny Zjazd Wojewódzki. Zebrani na Zjeździe chłopi żywiołowo manifestowali swoją przynależność do P. S. L-u, co miało swój wyraz w spontanicznie wznoszonych, okrzykach na cześć P. S. L-u i jego przywódców.

Prezesem Zarządu Woj. P. S. L-u na Łódź został obrany Józef Balcerzak członek N. K. W. P. S. L.

W dniu 9 b. m. odbył się Walny Zjazd Wojewódzki w Lublinie. Zjazd zadokumentował wzorową postawę chłopów woj. lubelskiego w uchwalonych na Zjeździe rezolucjach. Zjazd wykazał jednolitość myśli i spoistość wewnętrzną wszystkich chłopów.

Prezesem Zarządu Wojewódzkiego na Lublin został obrany St. Wójcik, sekretarz naczelny N. K. W. P. S. L-u.

Oba Zjazdy zaszczycił swoją obecnością wicepremier St. Mikołajczyk, oraz St. Bańczyk, St. Wójcik, pułk. Kamiński, a na zjeździe w Lublinie ob. Kaz. Bagiński, przyczyniając się do podniosłego nastroju zjazdów.

Szczegółowe sprawozdania z odbytych Zjazdów, uchwał i rezolucji na nich zapadłych podamy w następnym numerze Chłopskiego Sztandaru.

WALNE ZEBRANIE POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO W PUCKU

Zebrani Członkowie Polskiego Stronnictwa Ludowego miasta Pucka dnia 25.11.1945 r. uchwalili przez aklamację następującą Rezolucję:

1. Składamy hołd pamięci Prezesa Polskiego Stronnictwa Ludowego ś. p. Wincentego Witosa — zmarłego 31.X.1945 r. — Największego Polaka-Chłopa, Wodza Ludu Polskiego, bojownika o podniesienie, uświadomienie, zorganizowanie chłopa w sprawiedliwym, demokratycznym ustroju Polski.

2. Składamy hołd Wyznawcom naszej wspólnej idei, poległym w walce z hitleryzmem dla Polski Ludowej.

3. Stwierdzamy, że zjednoczenie ruchu ludowego może dokonać się tylko w ramach Polskiego Stronnictwa Ludowego pod wodzą wskazań Wincentego Witosa, Ob. Mikołajczyka, Ob. Dra Kiernika, Prof. Kota, Ob. Wycecha, Ob. Bańczyka, za którymi zadeklarowaliśmy się pójść.

4. Wzywamy wszystkich członków do spełnienia obowiązku świadczeń rzeczowych, jako obowiązku patriotycznego wobec naszych braci robotników, odbudowujących wspólnie z nami ukochaną Ojczyznę.

5. Wzywamy bratnie partie do wytężenia wszytkich sił dla usuwania tarć międzypartyjnych, niepoważnych zarzutów i skierowania tychże sił do odbudowy tak zniszczonej Polski.

*

Równocześnie podajemy adres Zarządu P. S. L. Puck, ul. Sobieskiego 11-a, Prezes Mgr Malaga Stanisław.

Odpowiedzi Redakcji

P. Roman Zarębski w Szczecinie. Prosimy o podanie szczegółowego adresu.

Ks. Dr. W. T. W odpowiedzi na list Sz. Księdza możemy zakomunikować, że odwołanie od orzeczeń Urzędów Bezpieczeństwa można składać w Ministerstwie Bezpieczeństwa. Ponadto czynnikiem powołanym do kontroli nad wszelkimi wogóle władzami są Rady Narodowe, do których w sprawach poruszonych przez Sz. księdza można się zwrócić. Na dalsze zapytania niestety odpowiedzieć nie możemy.

MICHAŁ ULEWICZ

UBIEGŁY TYDZIEŃ

Polska opinia publiczna żywo jest zainteresowana wielkim procesem, jaki od 20-go listopada r. b. toczy się w Norymberdze przeciwko 20-tu głównym zbrodniarzom ostatniej wojny. Rozprawa ta, posiadając zasięg międzynarodowy i znaczenie wszechświatowe, jest również naszą sprawą, polską sprawą. Dlatego też pilnie przypatrujemy się jej przebiegowi.

Najważniejsi i najwinniejsi uniknęli sądu, popełniając samobójstwo. Są to: ADOLF HITLER, HEINRICH HIMMLER i JOSEPH GOEBBELS. Wśród oskarżonych na sali Trybunału zasiadają m. in.: HERMANN GOERING — odpowiedzialny za zorganizowanie gestapo i za bestialstwo niemieckich lotników; RUDOLF HESS — główny zastępca „führera", usiłujący przekonać Anglię, aby zawarła pokój z Niemcami, którzy opanowali już wówczas całą prawie Europę i gotowali się do uderzenia na Związek Sowiecki; JOACHIM RIBBENTROP — minister spraw zagranicznych, który wprowadził rozbójnicze metody w polityce międzynarodowej, gwałcąc wszystkie umowy, przyrzeczenia i zobowiązania; ALFRED ROSENBERG — główny teoretyk hitleryzmu, usiłujący przekonać świat, że „rasa niemiecka" to „Herrenvolk", to — naród panów", a reszta, to materiał na niewolników; HANS FRANK — odpowiedzialny za niezliczone zbrodnie i okrucieństwa, popełnione w t. zw. „gen. gub.", wykrojonej z ziem polskich; KEITEL, JODL, READER i DOENITZ — naczelni dowódcy wojsk lądowych i morskich, organizatorzy bestialskich metod wojny.

Razem sądzonych jest obecnie 20 zbrodniarzy. Skład Trybunału stanowią przedstawiciele: Stanów Zjedn., Związku Sowieckiego, W. Brytanii i Francji. W Norymberdze przebywają też delegacje: Polski, Jugosławii i Czechosłowacji, których zadaniem jest dostarczanie dodatkowych materiałów dowodowych, uzasadniających winę oskarżonych.

W tej chwili chodzi jednak także o rzecz inną, wielkiej, historycznej wagi. O to mianowicie, że TAM — W NORYMBERDZE — SĄDZĄ TYCH, KTÓRZY ROZPĘTALI WOJNĘ oraz POPEŁNILI NIEZLICZONE ZBRODNIE, TOPIĄC CAŁĄ NIEMAL EUROPĘ W NIESZCZĘŚCIU, W MĘCE I WE KRWI. Dzieje się to poraz pierwszy w historii, a owoce tego mogą być dla ludzkości błogosławione. Dobrze bowiem musi się w przyszłości namyśleć każdy „fürer", każdy dyktator, zanim rozpęta nową wojnę, albo oprze swe panowanie na zbrodni, mając w perspektywie — SĄD i SZUBIENICĘ.

×

W ciężkich czasach dobrze robi niekiedy nawet dowcip. Ale musi to być dobry dowcip. Bo inaczej — tylko przykro i wstyd. Wtedy lepiej w ogóle siedzieć cicho, co także jest wskazane, gdy się nie ma nic do powiedzenia. Poprostu, aby się nie narażać na — złośliwe uśmiechy.

Otóż taki dowcip z gatunku nieudanych można było czytać w tych dniach w pewnym piśmie stołecznym, gdzie pod nagłówkiem: „Polscy emigranci we Francji protestują przeciwko powstaniu P. S. L.", napisano — bardziej chyba z dobrą miną, niż z dobrą wolą, z wrzawą — takie oto zdanie:

„... Wiadomość o tym, że ob. Mikołajczyk i inni porzucili szeregi starej chłopskiej organizacji „Str. Lud.", z której imienia weszli do rządu — a zaczynają tworzyć nową organizację — bardzo nas oburza".

Właściwie, przeczytawszy tę sensacyjną wiadomość, człowiek staje całkowicie bezradny i zażenowany i zatroskany, ogarnięty trochę żalem, a trochę wstydem. Ot zwyczajnie, piszący chciał coś, a stało się wręcz inaczej, wyszło z tego gorzej, niż nic.

Dlatego to, czytając ten protest (który, ostatecznie, mógł ktoś gdzieś i napisać, ale którym nie bardzo wypada się popisywać), chciało by się krótko stwierdzić, że — było to i jest tak:

PO PIERWSZE — ilu chłopów w Polsce jest odmiennego zdania, niż owi polscy emigranci, O TYM WIEDZĄ NAJLEPIEJ WŁAŚNIE POLSCY CHŁOPI W KRAJU.

PO DRUGIE — kto jest prawowitym spadkobiercą, a ściślej — kto jest dalszym ciągiem przedwojennego i konspiracyjnego Stronnictwa Ludowego — obecnie „P. S. L." czy „S.L." — RÓWNIEŻ NAJLEPIEJ WIEDZĄ SAMI CHŁOPI W POLSCE.

PO TRZECIE — gdyby jacyś nieuświadomieni polscy emigranci zapragnęli się przekonać, kto „porzucił szeregi starej chłopskiej organizacji Stronnictwa Ludowego", a kto pozostał im wierny, NIECH POPROSTU ZAJDĄ DO PIERWSZEJ LEPSZEJ WSI W POLSCE I TAM NIECH SIĘ O TO ZAPYTAJĄ PIERWSZEGO NAPOTKANEGO CHŁOPA, wtedy poznają prawdę i nie będą pisać — krotochwili, a dziennik, który tego rodzaju rzeczy skwapliwie drukuje, nie będzie narażony na męczący pościg za chybionymi sensacjami i nieudanymi dowcipami.

×

Jak w całym kraju, tak też na Pomorzu normalną pracę organizacyjną rozpoczynają Koła Młodzieży Wiejskiej „Wici". Gdy ostatnio ogłoszone zostało zebranie organizacyjne w Jeżewie, pow. Świecie, stała się rzecz bardzo przykra, a równocześnie bardzo dobrze znana z dawniejszych lat.

Oto MIEJSCOWY PROBOSZCZ Z AMBONY Z NIENAWIŚCIĄ ZAATAKOWAŁ „WICI", dowodząc, że przed wojną były one „za działalność anty-religijną „wyklęte", a zatem i obecnie trzeba się mieć przed nimi na baczności.

Tak mówił pod koniec 1945 r. na kazaniu w Polsce ksiądz proboszcz. Jeżeli to jest nawet odosobniony wypadek, w co należy jednak wątpić, to i tak zasługiwał by na potraktowanie go, jako — nierozumny i szkodliwy wybryk. Rodzi się też pytanie, CO I KIEDY WRESZCIE ZDOŁA ROZBIĆ SKORUPĘ ZAŚNIEDZIAŁOŚCI I GŁUPSTWA NASZEGO CIEMNOGRODU, oraz, wpuścić tam strumień świeżego, zdrowego powietrza?

Należy bardzo żałować, iż ksiądz proboszcz z Jeżewa z kościoła powiedział nie prawdę, albowiem Zw. Ml. W. R. P. („Wici") nigdy „wyklęty" nie był, choć tu i ówdzie rzucane były na niego gromy przez nieopanowanych a zacietrzewionych właśnie takich księży „jeżewskich". „Wiciarze" nie mają najmniejszej potrzeby tłumaczenia się czy korzenia. Natomiast proboszcz z Jeżewa powinien się dobrze zastanowić, co czyni, znalazł się bowiem na fałszywej i złej drodze.

Z tej drogi trzeba zawrócić. I to im szybciej, tym będzie lepiej.

Wydawca: Nacz. Komitet Wykonawczy Polskiego Stronnictwa Ludowego. Naczelny Redaktor: Jerzy Świrski.
Redakcja i Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 85 m. 4, czynna w dnie powszednie od godziny 9 do godz. 14. Redakcja rękopisów nie zwraca.
Prenumerata miesięczna wynosi 20 złotych. Prenumerata zbiorowa (od 3-ch egzemplarzy wzwyż na jeden adres) po zł. 15.— miesięcznie. Cena pojedyńczego numeru 5 zł.
Opłatę za prenumeratę należy wpłacać na konto P. K. O. Nr I — 639
B-04449 Składano w drukarni P. S. L. Nr. 1 przy ul. Hożej 48, Tłoczono w drukarni „Czytelnik", Marszałkowska 3/5.